

# TRINITAS

GDAŃSK OLIWA - Grudzień 2018

NR 4 (134), ROK XIX



*Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany.*



# WYDARZENIA W PARAFII

**N**a prośbę ks. proboszcza Janusza Jasiewiczza kustosz grobu św. Jakuba Apostoła ofiarował naszej wspólnocie parafialnej srebrny medal z wizerunkiem Świętego oraz kamień z Jego Grobu. Oba przedmioty trafiły do kościoła św. Jakuba. W świątyni, w której przez wiele lat nie było wizerunku Apostoła, w lipcu tego roku powrócił barokowy obraz przedstawiający Patrona pielgrzymów. Inicjatorem sprowadzenia „widzialnych znaków” pobożności Jakubowej był ks. Adam. O autentyczności przedmiotów zaświadcza stosowny dokument, którego tłumaczenie brzmi następująco:

*Elisardo Temperán Villaverde, kanclerz i sekretarz w Kurii Arcybiskupiej w Santiago de Compostela i Kanonik Kapituły w katedrze św. Jakuba Apostoła,*

**ZAŚWIADCZA,**

*że srebrny medal z wizerunkiem św. Jakuba „Więszego” został poświęcony w katedrze w Santiago de Compostela i został również położony na sarkofagu, który zawiera czcigodne szczątki Świętego Apostoła i jego dwóch uczniów, Świętego Atanazego i Świętego Teodora.*

*Na pamiątkę tego wydarzenia, składam swój podpis w Domu Świętego Jakuba, 6 września 2018 roku,*

*Elisardo Temperán Villaverde, sekretarz Kapituły*



**W** sobotę, 13 października, dziewięcioosobowa grupa ministrantów wraz z ks. Adamem wzięła udział w mini-pielgrzymce do Rostkowa i Przasnysza, miejsc związanych z życiem św. Stanisława Kostki. Po drodze odwiedzili krzyżackie zamki w Nidzicy, Golubiu-Dobrzyniu i zamek komturski w Radzynie. Po Mszy św. w Rostkowie ucałowali relikwie Świętego i rozegrali mecz unihokeja. Chłopcy wrócili do Oliwy o 21:30, po długim dniu pełnym wrażeń.





# SŁOWO PROBOSZCZA

## Niezwykły zwykły dzień

Jerzy Skoczylas

To w sumie jest zwyczajny dzień,  
Słońce zachodzi, Gwiazda wschodzi  
i tylko jeden błahy fakt,  
w tym dniu szczególnym... Bóg się rodzi.

Normalny, wielkomiejski gwar,  
błyskotki wprawiające w podziw  
i drobiazg mały jak dziecina,  
drobnostka taka... Bóg się rodzi.

Wreszczą reklamy, pędzi tłum,  
właściwie kogo to obchodzi,  
że niedaleko, obok, tuż,  
w marnej stajence... Bóg się rodzi.

Pajac udając Mikołaja,  
po sztucznym puchu z workiem brodzi,  
a gdzieś bez fanfar, świateł, barw,  
samotny, kruchy... Bóg się rodzi.

Pismak w gazecie uczy nas  
co nam się godzi, co nie godzi,  
czy w klasie wolno wieszać krzyż,  
a tam w jasełkach... Bóg się rodzi.

Klaksony ryczą, auta mkną,  
karetka wyje i zawodzi,  
czy coś się stało? Ależ skąd,  
przecież to tylko... Bóg się rodzi.

## Drodzy Parafianie,

**W**ciszy wyczekiwania na wigilijną gwiazdę, do gorącego i otwartego serca niech przyjdzie Pan i umocni nas swoim pokojem, byśmy go mogli rozdawać wszędzie tam, gdzie panuje niepokój. ◆

Ks. Janusz Jasiewicz  
proboszcz



## intencje apostolstwa modlitwy

Aby osoby zaangażowane w posługę przekazu wiary potrafiły znaleźć język właściwy dla dzisiejszych czasów, w dialogu z kulturami.

Za młodzież, szczególnie z Ameryki Łacińskiej, aby za przykładem Maryi odpowiedziała na wezwanie Pana do przekazywania światu radości Ewangelii.

O wspaniałomyślne przyjęcie ofiar handlu ludźmi i przymusowej prostytucji oraz wszelkiej innej przemocy.

Francisco



# Przygotuj się do Liturgii

## **I Niedziela Adwentu, 2 grudnia:**

I czytanie: Jr 33, 14-16; II czytanie: 1 Tes 3, 12 – 4, 2; Ewangelia: Łk 21, 25-28. 34-36;

## **Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia:**

I czytanie: Rdz 3, 9-15; II czytanie: Ef 1, 3-6. 11-12; Ewangelia: Łk 1, 26-38;

## **II Niedziela Adwentu, 9 grudnia:**

I czytanie: Ba 5, 1-9; II czytanie: Flp 1, 4-6. 8-11; Ewangelia: Łk 3, 1-6;

## **III Niedziela Adwentu, 16 grudnia:**

I czytanie: So 3, 14-17; II czytanie: Flp 4, 4-7; Ewangelia: Łk 3, 10-18;

## **IV Niedziela Adwentu, 23 grudnia:**

I czytanie: Mi 5, 1-4a; II czytanie: Hbr 10, 5-10; Ewangelia: Łk 1, 39-45;

## **Uroczystość Narodzenia Pańskiego, 25 grudnia:**

I czytanie: Iz 52, 7-10; II czytanie: Hbr 1, 1-6; Ewangelia: J 1, 1-18;

## **Niedziela Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa, 30 grudnia:**

I czytanie: 1 Sm 1, 20-22. 24-28; II czytanie: 1 J 3, 1-2. 21-24; Ewangelia: Łk 2, 41-52;

## **Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, 1 stycznia:**

I czytanie: Lb 6,22-27; II czytanie: Ga 4,4-7; Ewangelia: Łk 2,16-21;

## **Uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia:**

I czytanie: Iz 60,1-6; II czytanie: Ef 3,2-3a.5-6; Ewangelia: Mt 2,1-12;



## **Niedziela Chrztu Pańskiego, 13 stycznia:**

I czytanie: Iz 42,1-4.6-7; II czytanie: Dz 10,34-38; Ewangelia: Łk 3,15-16.21-22;

## **II Niedziela Zwykła, 20 stycznia:**

I czytanie: Iz 62,1-5; II czytanie: 1 Kor 12,4-11, 18; Ewangelia: J 2,1-12;

## **III Niedziela Zwykła, 27 stycznia:**

I czytanie: Ne 8,1-4a.5-6.8-10; II czytanie: 1 Kor 12, 12-30; Ewangelia: Łk 1,1-4;4,14-21;

## **IV Niedziela Zwykła, 3 lutego:**

I czytanie: Jr 1,4-5.17-19; II czytanie: 1 Kor 12,31-13,13; Ewangelia: Łk 4,21-30;

## **V Niedziela Zwykła, 10 lutego:**

I czytanie: Iz 6, 1-2a.3-8; II czytanie: 1 Kor 15,1-11; Ewangelia: Łk 5,1-11;

## **VI Niedziela Zwykła, 17 lutego:**

I czytanie: Jr 17,5-8; II czytanie: 1 Kor 15,12.16-20; Ewangelia: Łk 6,17.20-26;

## **VII Niedziela Zwykła, 24 lutego:**

I czytanie: 1 Sm 26,2.7-9.12-13.22-23; II czytanie: 1 Kor 15, 45-49; Ewangelia: Łk 6,27-38;

# CZY WIESZ, ŻE JESTEŚ DZIECKIEM BOŻYM?

**P**ewnie nie raz słyszałeś na kazaniu, że jesteś dzieckiem Bożym. Czy zastanawiałeś się nad tym, co to dla Ciebie znaczy? A może przechodzisz nad tym stwierdzeniem do porządku dziennego traktując to tylko jako pobożną przenośnię...

W sakramencie chrztu doznaliśmy tak głębokiej przemiany i tak ścisłego zjednoczenia z Bogiem, że staliśmy się Jego dziećmi. Innymi słowy, to staliśmy się dziećmi Bożymi poprzez dokonane w nas przez Ducha Świętego nowe narodzenie i ożywienie życiem Bożym. Święty Jan precyzyjnie stwierdza, że nie jest to tylko pusta nazwa, ale tajemnicza rzeczywistość: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1J 3,1). Zostaliśmy dziećmi Bożymi dlatego, że Duch Święty nas zjednoczył ściśle z Ojcem i Synem i w ten nadprzyrodzony sposób uczestniczymy w życiu Trójcy Świętej.

Z powyższego wynika, że nie wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi – choć wielu, w swej dobrej wierze, tak uważa. Prawdą jest, że każdy z nas jest stworzeniem Bożym, jednakże nie wszyscy są Jego dziećmi. Otóż nikt o własnych siłach nie jest w stanie przemienić się w dziecko Boże. Dokonuje tego tylko Duch Święty.

Inaczej mówiąc: Bóg stworzył człowieka, ale ten przez swój upadek oddalił się od Stwórcy i tym samym znalazł się pod panowa-

niem złego. Z Bożej perspektywy każdy, kto się nie nawróci, jest poprzez grzechy „umarły” dla Boga. Na szczęście nie pozostał nas w takiej beznadziejnej sytuacji. On pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni, dlatego posłał nam Jednorodzonego Syna. Każdy, kto w Niego uwierzy, otrzyma przebaczenie swoich win oraz życie wieczne. W każdym, kto przyjmie Zbawiciela do swojego serca, zamieszka Duch Święty. Zatem posiadanie Ducha Świętego ma kluczowe znaczenie w życiu. Tylko ci, którzy Go posiadają, są prawdziwie dziećmi Bożymi. „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego” (J 1,12).

Kim zatem jesteśmy jako dzieci Boże? Czy wiadomo, jak to się objawi w przyszłości i na czym polega to teraz? Prawdą jest, że obecnie nie widzimy z pełną wyrazistością wspomnianego wszczęcia w miłość Trójcy Świętej ani nie widzimy w pełni naszego dzieciństwa Bożego. Dzięki oświeceniu przez Ducha Świętego możemy jedynie w to uwierzyć, że wielkość i godność naszego usynowienia okaże się dopiero w dniu zbawienia. Zapewnia nas o tym święty Jan słowami: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to objawi, będziemy do Niego podobni; bo ujrzemy Go takim, jakim jest” (1J 3,2). Święty Paweł dopowiada, że całe stworzenie

poddane „marność” oczekuje dnia ujawnienia się chwały dzieci Bożych (por. Rz 8, 18-22).

Nasze dzieciństwo Boże może się teraz realizować w naśladowaniu Chrystusa, na działaniu jak On, działaniu z miłością. W każdej sytuacji możemy się pytać w swoim sumieniu jak w podobnej sytuacji, w podobnych okolicznościach zachowałby się Jezus. Po prostu – chociaż to wcale nie takie proste – skoro w sakramencie chrztu staliśmy się dziećmi Boga, to powinniśmy zbliżać się do doskonałości odzwierciedlającej doskonałość Boga w myśl zasady: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.” (Mt 5,48). Naśladownictwo może się wyrażać w byciu miłosiernym, czyli wspaniałomyślnym przebaczeniu tym, którzy nam zawinili oraz poprzez dbanie o wierność naszym obowiązkom i przyrzeczeniom na wzór niezmienności Boga. Naszym zadaniem jest upodobnienie się do Ojca, który mądrze kieruje i który troszczy się o wszystkich.

Skoro jesteśmy dziećmi Boga, powinniśmy zachować w sobie przede wszystkim ufność, szczerą i pokorną postawę wobec Niego. Słowo Boże wiele mówi o dzieciach, sam Chrystus przywoływał przykład dziecka jako wzoru do naśladowania. Ewangelia przekonuje nas, że dzieci to osoby, którym się nie odmawia dobra: „Proście, a będzie wam dane;







szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą. Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża?” (Mt, 7, 7-10). Nie znaczy, że to że w modlitwie otrzymamy wszystko i natychmiast. Znaczą jedynie, że każda modlitwa będzie wysłuchana i Bóg przyjdzie ku nam z pomocą we właściwym czasie i w sposób, który być może będzie zaskakujący, ale z pewnością dla nas najlepszy.

Przekształceni przez Ducha Świętego w dzieci Boże powinniśmy przyjąć wobec Ojca postawę dziecięcego zaufania. Posłuszeństwo

Jego woli i pokorne uznanie swojej niewystarczalności pomoże z ufnością zwracać się do Niego. Śmiało powinniśmy spotykać się z Nim jak najczęściej w modlitwie jak i w sakramentach świętych, a przede wszystkim w eucharystii. Przecież nie po to otrzymaliśmy Ducha, by trwać w niewoli bojaźni, lecz jako przybrani synowie możemy szczerze wołać „Abba, Ojcie”, tzn. „Tatusiu”! Ten sam Duch Święty, który uczynił nas dziećmi Bożymi, przychodzi do nas z pomocą w naszej słabości. Gdy nie umiemy się modlić, Ten, który przeni-

ka nasze serce, przyczynia się w naszych błaganiach, których nie można wyrazić słowami (por. Rz 8,26-27). To właśnie modlitwa budzi w nas świadomość, że jesteśmy dziećmi Bożymi.

Z daru dzieciństwa Bożego wynika jeszcze jedno. Jeśli Boga uznamy za jedynego Ojca, ludzi powinniśmy uznać za braci i nie wywyższać się ponad nikogo, nikim nie pogardzać ani nikogo nie poniżać. Możemy za św. Ignacym z Loyoli powtórzyć: „Jestem

wynika z tego, że jestem idealnie bezgrzeszny, ale z tego, że jestem dzieckiem Boga i takiego, jakim jestem, Bóg Ojciec chce i kocha. Tak, jestem grzesznikiem, ale kochanym przez Boga – to jest dopiero dobra nowina!

Bycie dzieckiem Boga oznacza także bycie dziedzicem Boga i współdziedzicem Chrystusa (por. Rz 8,17). Przed nami niezwykle perspektywa zmartwychwstania do „dziedzictwa niezniszczalnego, nieskalanego i niewiedzącego” –

jak pisze święty Piotr (1P 1,4), do boskiej natury. Oczywiście stanie się to w niebie, pozostaje jednak pytanie, kiedy możemy mieć nadzieję osiągnięcia tej nagrody? Znowu z pomocą przychodzi ku nam Duch Święty, który działając w wybranych przez siebie prowadzi ich do pokuty i nawrócenia, dając im nowe, duchowe

życie. Często takiej przemianie towarzyszą emocje i są tacy, którzy oczekują, że trwanie w stanie duchowego uniesienia jest gwarancją osiągnięcia zbawienia. Stąd w dzisiejszym Kościele częsta pogoń za duchowymi emocjami, sensacjami itp. Stąd popularność spektakularnych nabożeństw i wydarzeń – które oczywiście nie są niczym złym, dobrze by jednak nie przestroniły prawdziwego znaczenia i sensu modlitwy oraz eucharystii. Wszakże w trakcie każdej mszy świętej zachodzi o wiele większy cud przeistoczenia chleba i wina w prawdziwe Ciało i prawdziwą



grzesznikiem, któremu przebaczone”, zatem nie traktujemy wyniosłe naszych braci dlatego, że grzeszą w inny od nas sposób.

Zły duch – zwany „ojcem kłamstwa”, próbuje nieustannie odebrać nam godność dzieci Bożych, wmawiając, a to że: „poradzisz sobie sam”, a to że: „to wielki grzech, wolno ci, spójrz, że inni to robią” albo, że „modlitwa jest dla słabych”. Tymczasem z bycia dzieckiem Boga wynika nasza tożsamość, że jesteśmy stworzeni do rzeczy wielkich, czasem przekraczających świat i moje własne życie. Moja wielkość nie

Krew Chrystusa, którego uczestnictwa zazdroszczą nam aniołowie Pańscy.

Tymczasem apostoł Paweł kończąc myśl o byciu dziedzicami Boga podkreśla coś zupełnie innego. Mianowicie warunkiem osiągnięcia nagrody w niebie jest cierpienie z naszym Panem: „...wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8,17b). Co oznacza wspólne cierpienie z Chrystusem, to pewnie temat na osobny felieton. Odpowiedzi mogą być różne - od chorób i klęsk naturalnych, poprzez wojny i doświadczenie zła, aż po współczucie z cierpiącymi. Cierpienia, w mniejszym bądź większym stopniu, są udziałem wszystkich. Sensem cierpienia dla dziecka Bożego jest przeżywanie go w łączności z Chrystusem. Musimy sobie zdać sprawę z tego, co było źródłem cierpień naszego Pana. Nie były to choroby ani niedoskonałości, nie były to wojny ani klęski żywiołowe, nie była to też walka z grzechem we własnym ciele, gdyż Chrystus grzechu nie miał. Otóż cierpienia Jezusa wynikały z prześladowań ze strony przeciwników Jego służby i oddania Bogu. To właśnie najwyraźniej miał na myśli święty Paweł pisząc, że wszystkich, którzy chcą żyć w Chrystusie, spotkają prześladowania. Jeżeli wykonujemy nasze obowiązki, nasze poświęcenie aż do samego końca i wynikających wszystkich z tego konsekwencji, to poddajemy się „śmierci podobnej do Jego śmierci”, mając w ten sposób „współudział w Jego cierpieniach”. Jeśli poświęcamy się Bogu i w związku z tym naszym poświęceniem ponosimy ofiary, zniewagi, cierpienia, straty, wówczas możemy powiedzieć, że cierpimy razem z Chrystusem.

Ilu nas jest, tyle pewnie mamy swoich przyzwyczajęń w sferze duchowej. Podobnie było z apostołami, którzy pewnie też mieli wiele wzorców do naśladowania. Tymczasem Jezus postawił jako wzór przed nimi dziecko i powiedział: „Tacy macie być”. Trochę to dla nas dziwne, przecież jako dorośli „nie wolno” nam naśladować dzieci, a jednak... Dziecko ma słuchać taty i być posłuszne, nawet jeśli nie rozumie do końca, dlaczego. Dziecko, zanim dojdzie do własnych wyborów, przygląda się i naśladuje mądrego tatę. Jezus dał nam taki przykład, gdyż sam taki był – przyglądał się Ojcu i na tej podstawie działał. Był zależny od Ojca, bo taka jest miłość: przyjmująca pomoc, wystawiona na łaskę, ufna. Najgorsze, co może nas spotkać, to pragnienie niezależności. Niezależność – czy to w rodzinie, czy we wspólnocie, czy w codzienności – prowadzi do mylnego przeświadczenia, że nikogo nie potrzebuję. Wtedy naprawdę zaczynamy tracić swoją tożsamość, której sami w sobie nie odzyskamy. Przedziwna moc i pokój jest w zależności od Boga, która – choć trudna – pozwala trwać nawet w bardzo ciężkich momentach życia.

Dobrze byłoby na nowo odkryć w sobie trochę dziecka i zafascynować się prawdami wiary. Poczucie, że wiemy już wszystko, jest zgubne i prowadzi do ustania pracy nad sobą. Zawsze są jakieś treści, których nie znamy, a których zrozumienie przybliży nas o krok w wierze i zaufaniu względem Boga. Pielęgnujmy w sobie Boże dzieciństwo, pamiętając, że jesteśmy zależni od Boga, który każdego dnia może nas czymś zaskoczyć.●

**Rafał J. Czekala**



# Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



*Ja ciebie chrzczę  
w Imię Ojca  
i Syna i Ducha Świętego*

Zofia Adamczak

Iga Bąber

Marta Katarzyna Wojdak

Szczepan Wojciech Wiszniewski

Wiktoria Kamila Pogorzelska

Antonina Klara Zadrozna

Oliwia Hlaunitskaya

Nathan Szt Tyler

Amelia Barbara Rauchut

Dominik Paweł Derra

Matylda Daria Lubacka

Mateusz Piotr Widerski

Ignacy Adrian Andrzejewski

Ryszard Adam Zienkiewicz

Dawid Iwanow

Axel Stanisław Kurowski

Ignacy Jozue Lubacki

Barbara Winiarczyk

Jan Wojnicz

Robert Krzysztof Przyjemski

Helena Zofia Kopczyńska

Ignacy Hryniewicz

Maja Lidia Wydra



# DZIECKO W BIBLI

**W**ielu ludzi uważa, że świat Biblii jest tak odległy w czasie, że nie może nam pomóc w problemach związanych z życiem dzisiejszych dzieci. Nawet osoby, które nie praktykują wiary, często mają duchowe obawy dotyczące narodzin, dzieciństwa i życia dzieci, gdy one dorastają. Czy Bóg kocha i dba o dzieci? W rzeczywistości Pismo Święte pozostaje bardzo istotne i pomocne w odpowiedzi na te pytania, gdy prowadzimy nasze dzieci przez dzisiejszy świat. W Biblii jest mowa o dzieciach, które wyjaśniają naturę Boga, abyśmy mogli lepiej zrozumieć, czego Bóg dla nich pragnie i o co Bóg prosi nas - rodziców i opiekunów. W szczególności możemy odkryć pięć ważnych biblijnych tematów dotyczących relacji Boga z dziećmi. Odkrywamy, że Bóg wzywa dzieci, ratuje dzieci, zleca im misję, leczy je i błogosławi je.

## **Jak Bóg wzywa dzieci?**

W Psalmie 139 psalmista zastanawia się nad swoim początkiem, będąc jeszcze nienarodzonym dzieckiem w łonie matki: „Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. I dobrze znasz moją duszę” (w.w.13-14). Podobnie, u proroka Jeremiasza Bóg mówi: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla naro-

dów ustanowiłem cię” (1,5).

Te teksty Pisma Świętego mówią nam, że Bóg jest bardzo zaangażowany w nasz rozwój, zarówno przed, jak i po urodzeniu. Od najmłodszych lat nienarodzone dzieci podlegają Bożemu powołaniu. To powołanie dzieci przejawia się najpierw w ich wzrastaniu jako istot ludzkich. Ich wzrost w łonie matki i po urodzeniu jest odpowiedzią na ciągłe powołanie. Bóg wzywa nas do tego ludzkiego rozwoju w ciele, umyśle i duchu przez nasze życie, długie czy krótkie, aż ostatecznie, w momencie śmierci, powołuje nas do życia w wieczności i przebywania z Nim. Oznacza to, że wezwanie Boga jest takie samo i tak samo ważne dla dzieci niepełnosprawnych, jak i tych nienarodzonych. Każde dziecko jest cenne przed Bogiem i podlega dokładnie temu samemu powołaniu.

Widzimy boskie powołanie w Ewangelii Łukasza podczas nawiedzenia Elżbiety przez Maryję. Obie kobiety mają podobne doświadczenia: nie spodziewają się, że będą w stanie błogosławionym i obie doświadczają cudu. Elżbieta niezwłocznie wypowiada się, że jej własne nienarodzone dziecko zareagowało natychmiast z radością na obecność tego drugiego, czyli nienarodzonego Jezusa i jako pierwsze rozpoznaje Jezusa i sprawia, że Elżbieta dziękuje i uwielbia Pana.

Nic dziwnego, że rodzice często doświadczają narodzin dziecka jako głębokiego

doznania duchowego, które zbliża ich do Boga i wywołuje silne poczucie wdzięczności i cudu. Być opiekunem dziecka, powołanego do życia przez Boga, uczy nas czegoś ważnego o nas samych jako świadków Bożego działania w świecie. Pomaga nam również zrozumieć Boży najwyższy akt daru z siebie we wcieleniu Jezusa, poczętego w łonie Maryi i zrodzonego tak jak my. Kiedy patrzymy na dzieci rosnące, bawiące się, badające świat i zmieniające się fizycznie, doświadczamy, jak Bóg działa w tworzeniu, zmienianiu i utrzymywaniu świata.

## **Skąd wiemy, że Bóg chce, by dzieci żyły?**

Biblia działa jako potężny komentarz do świata, w którym dzieci umierają z powodu ludzkiej ignorancji i ludzkiego zła. Ponieważ Pismo mówi nam, że dziecko jest powołane przede wszystkim do wzrastania i rozwoju, wynika z tego, że możemy powiedzieć, że Bóg nie chce, aby jakiegokolwiek dziecko umarło. To może wydawać się dziwne, skoro w Biblii jest tyle tekstów o umieraniu dzieci. Np. u Jeremiasza słyszymy odgłosy ogromnego żalu: „W Rama daje się słyszeć lament i gorzki płacz. Rachel opłakuje swoich synów, nie daje się pocieszyć, bo już ich nie ma” (31,15). Ten lament daje się słyszeć ponownie, kiedy Herod jest na tyle zdeterminowany, by zamordować małego Jezusa. Bibliści odkrywają w idei płaczącej matki potężną metaforę Boga, odpowiadają-

cą na śmierć dzieci z żalem i lamentem a także porównują Boga do rozwścieczonej niedźwiedzicy, której młode zostały zabite (por. Oz 13,8). Boży smutek i gniew w odpowiedzi na śmierć młodych powinny nas zachęcać do działania, pokuty i nawrócenia.

Więc jeśli dzieci w Biblii umierają przez cały czas, to gdzie jest Bóg, który ratuje je przed śmiercią? Zwróćmy uwagę na odważne położne w czasach Mojżesza w Egipcie, które ryzykują wszystko, przeciwstawiając się faraonowi i ratują, zamiast zabijać, pierworodne hebrajskie dzieci. Położne są odpowiedzialne za narodziny dzieci, czuwają nad nimi i bezpiecznie wprowadzają je do naszego świata. Także Bóg jest troskliwą „położną” każdego z nas, prowadząc nas przez nasze życie, umożliwiając nam naszą odpowiedź na Jego wezwanie.

Jedną z najciekawszych relacji biblijnych w tej kwestii jest sąd Salomona (1Krl 3,16-28). Opowieść ta pozornie dotyczy dwóch kobiet, które kłóć się o to, która jest matką nowonarodzonego żywego dziecka (drugie narodziło się martwe). Salomon nakazuje zabić dziecko i podzielić je na pół, co skłoniło jego prawdziwą matkę do porzucenia swojego roszczenia w imię ocalenia dziecka. Przez tę decyzję kochająca matka ułatwiła Salomonowi rozpoznanie własnej tożsamości. Dzięki Salomonowi uczymy się Bożego pragnienia zachowania dzieci przy życiu w całości i pod opieką kochających rodziców. W podobny sposób dowiadujemy się, że Bóg słyszy wołanie umierającego Ismaela, porzuconego przez

Abrahama na pustyni. Bóg natchnął jego matkę, żeby znalazła wodę, aby go uratować (Rdz 21,14-20).

Te aspekty działania Boga dają nam wskazówki, w jaki sposób my również możemy działać na rzecz dzieci. Dzieci, które są zranione przez innych, potrzebują naszego głośnego żalu i przerażenia; musimy być troskliwymi, otwartymi i gościnnymi „położnymi” poprzez pielęgnowanie, nauczanie, uważną obserwację tego, czego dzieci naprawdę potrzebują, aby rozwijać się i wzrastać. Czasami musimy też być niedźwiedzicami, rozpalonymi Bożą pasją do spraw w naszym społeczeństwie, które wymagają pilnej uwagi.

### **Bóg uważa dzieci za godne uzdrowienia**

Gorliwość Boga w trosce o dzieci pojawia się również w całym Piśmie św. w opowieściach o uzdrowieniu. Dowiadujemy się o Bożym pragnieniu, by dzieci miały zdrowe, spełnione życie. Dzieci chore, a nawet martwe, są przedmiotem troski Stwórcy.

Być może jednym z najważniejszych jest uzdrowienie córki Jaira w Ewangelii Marka (5.21-43). Jezus idzie, aby zobaczyć chore dziecko. Tymczasem ludzie zbliżają się i mówią Jairowi, że ono nie żyje i że nie powinien już zawracać sobie głowy Jezusem.

Jednak Jezus nie zatrzymuje się, ale zmierza do domu dziewczynki. Kiedy już tam jest, nie traci czasu na rozmowy z dorosłymi o tym, co należy lub czego nie należy uczynić. Zamiast tego pozbywa się żałobników i mówi bezpośrednio do dziecka: „Dziewczynko, wstań”, a

ona natychmiast budzi się do życia. Dopiero wtedy Jezus zwraca się do jej rodziców i udziela im instrukcji na temat jej fizycznych potrzeb. Jest to potężne stwierdzenie Bożego pragnienia pełni i zdrowia tych, którzy są najbardziej bezsilni i wrażliwi oraz głębokiej afirmacji wartości życia dziecka.

### **Jak Bóg zleca dzieciom specjalne zadania?**

Duch Boży pojawia się w życiu dzieci na wszystkie sposoby i musimy umieć to dostrzec.

Dwa szczególne biblijne przykłady ukazują nam, że kiedy dzieci rozwijają się i wzrastają w odpowiedzi na Boże powołanie, doświadczenie bycia dzieckiem zapewnia im duchową przestrzeń, w której mogą rozpoznać obecność Boga a także przyjąć i odpowiedzieć na szczególne Jego zaproszenie. Samuel słyszy, że Bóg nazywa go po imieniu i dowiaduje się, że to, co Bóg chce, aby uczynił, to przekazanie swojemu nauczycielowi Helemu surowej i przerażającej wiadomości o karze dla niego i jego synów (1 Sm 3,1-18). Podobnie Jezus pozostaje w Jerozolimie i niepokoi swoich rodziców, którzy nie mogą Go odnaleźć. Po powrocie odkrywają, że przebywa w synagodze z nauczycielami, tam, gdzie odkrył i potwierdził swoje szczególne powołanie (Łk 2.41-52). Jezus potrzebował przestrzeni, aby ocenić, kim jest i o co mu chodzi, co pozwoliło Mu na nowo zdefiniować swój związek ze swoimi rodzicami i z Bogiem. Wszyscy,







którzy jesteśmy rodzicami, nieraz czuliśmy się jak Maryja i Józef, martwiąc się o nasze dzieci czy starając się utrzymać je w zasięgu wzroku tylko po to, by odkryć, że potrzebują przestrzeni i czasu, nawet jeśli to nam przeszkadza lub nawet przeraża. Jednak musimy robić wszystko, aby umożliwić Boże powołanie w naszych dzieciach, nawet jeśli coś się nam nie podoba lub jest dla nas balastem.

zus jest rozpromieniony, gdy dzieci siedzą na jego kolanach a owieczki hasają wokół. W rzeczywistości Jezus był rozgniewany na swoich uczniów, którzy trzymali dzieci z dala od niego. Jego świadomy akt błogosławienia dzieci, tych najmniejszych z najmniejszych, jest mocnym znakiem pokazującym, jak działa Jego królestwo, Ale Jezus idzie jeszcze dalej, mówiąc, że „kto nie przyjmie królestwa Bożego jako małe dziecko, nigdy do

panując nad ich przyszłością, traktując je jako jakieś trofea, zalewając je konsumpcjonizmem i towarami - jest sprzeczny z wartościami Królestwa Jezusa, które traktują priorytetowo dzieci, które od Boga doznają błogosławieństwa.

### Podsumowanie

Czytając Pismo św. odkrywamy ważne spostrzeżenia na temat tego, jak Bóg kocha i wspiera dzieci, nazywając je od najwcześniejszych chwil



### Bóg błogosławi dzieci

Biblia pokazuje, że Bóg działa, aby wzywać, prowokować, ratować i uzdrawiać dzieci, a to mówi nam wiele o tym, czego Bóg chce dla życia dzieci. Jednak jedną z najważniejszych ewangelicznych opowieści jest ta, w której Jezus nalega, aby dzieci zostały mu przyprowadzone na błogosławieństwo (Mk 10,13-16). Na wielu ilustracjach przedstawiających tę historię Je-

nego nie wejdzie” (Łk 18,17). Nie tylko uczymy się z Biblii, jak cenić, kochać i troszczyć się o dzieci oraz jakiego życia Bóg chce dla nich; Jezus mówi, że musimy uczyć się od dzieci, które mówią nam ważne rzeczy o naszym duchowym zdrowiu. W ten sposób uczymy się, jak stać się dziećmi Bożymi.

Co to dla nas oznacza? Oznacza to, że sposób, w jaki zachowujemy się wobec dzieci w naszym społeczeństwie - wykorzystując ich bezsilność,

życia i wzrastania, aby mogły, jeśli odpowiedziały na łaskę Bożą, stać się chętnymi głosicielami i narzędziami Boskiego powołania, zwłaszcza wobec tych z nas, którzy zapomnieliśmy, co to znaczy być dziećmi. Pismo św. daje nam wgląd w naszą rolę jako rodziców i opiekunów, ale także pokazuje, jak bardzo Bóg pragnie ocalić dzieci przed niebezpieczeństwem, cierpieniem i niesprawiedliwością. ◆

**Cezary Podolski**

# POZWÓLCIE DZIECIOM PRZYCHODZIĆ DO MNIE

(MK 10, 14)

**W**ezwanie Jezusa kierowane do Apostołów zachęca uczniów do spojrzenia na potrzeby najmniejszych tego świata, do których należy królestwo Boże. Jak Kościół współczesny odpowiada na to wezwanie? Tworzy szczególne miejsce dla dzieci w życiu Kościoła.

## Rodzina na początku drogi do Jezusa

Rodzina, jako najmniejsze zjednoczenie członków Kościoła odgrywa największą rolę w budowaniu świadomej obecności Stwórcy w życiu dziecka. Przez doświadczenie miłości płynącej od Jezusa przez rodziców dzieci doświadczają Bożej obecności w czułym dotyku matki oraz opiekuńczym i wymagającym spojrzeniu ojca. W środowisku rodziny kształtuje się duchowa tożsamość dziecka, na którą wpływa postawa rodziców wobec swojego potomstwa. Na drodze rozwoju rodzina uczy zasad funkcjonowania w społeczeństwie, w tym w Kościele, którym jest Chrystus. Pierwszy znak krzyża, odmówiony pacierz, modlitwa przed posiłkiem, są elementami, które dzieci „wynoszą” z domu rodzinnego, który powinien być autorytetem do naśladowania. Rodzina żyjąca swoim rytmem dnia, nie zapomina o stałych, choćby małych elementach oddania się Jezusowi, skierowania wzroku ro-

dziny w Jego kierunku. Dzieci nie zapominają obrazu modlących się rodziców. Te obrazy z życia pozostają w pamięci i wskazują, jak należy wchodzić w relację z Bogiem. Postawa rodziców wobec Boga i swoich dzieci, z zachowaniem przykazań Bożych, odgrywa fundamentalne znaczenie w duchowym rozwoju. Wartości te są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Rodzina winna opierać się na miłości do Boga i drugiego człowieka, prawdzie oraz wyznawaniu słów św. Jana Pawła II: „W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem - o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” - aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem - to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko z „drugimi”, ale także i „dla drugich””. To „był” daje wolność wychowywanym dzieciom, bo czują, że „są”, pomimo, że może „nie mają”, bo wystarczającym staje się to, że mają wszystko dzięki Bożej miłości, której doświadczają.

## Eucharystia

Kościół zaprasza do uczestniczenia dzieci w najbardziej urzeczywistnionej obecności Jezusa Chrystusa na Ziemi - Eucharystii. Dzieje się to w szczególny sposób w czasie przyjmowania sakramentu chrztu św.,

gdy znamieną rolę przyjmuje dziecko, które staje się nowym ciałem wszczepionym w Jezusa Chrystusa. Dzieci zapraszane są na cotygodniowe Msze św., w czasie których coraz więcej uwagi zwraca się na zapewnienie właściwych warunków tak, aby zgromadzeni uczestniczyli w niej godnie, jednocześnie starając się przybliżyć dzieci do ołtarza. W ostatnim czasie stałym elementem niedzielnej Mszy św. stają się te, które są dedykowane dla dzieci i młodzieży. W niektórych parafiach zdarza się, że dzieci aż do momentu Ofiarowania znajdują się w osobnej kaplicy przy kościele lub wewnątrz kościoła, jeśli na to warunki pozwalają. Zajmuje się nimi opiekun, np. katecheta, ksiądz, który przygotowuje specjalnie dla nich liturgię słowa oraz kazanie. Ta forma przekazu pozwala im łatwiej zrozumieć treść Słowa Bożego. Dzieci dołączają do swoich rodziców, aby przeżyć z nimi i zgromadzonymi na Mszy liturgii eucharystyczną. Zdecydowana większość odprawianych Eucharystii dla dzieci odbywa się przy udziale muzycznej oprawy scholek dziecięcych. Taka forma zaangażowania otwiera dzieci na rozwój swoich talentów, jest często początkiem trwałych przyjaźni. Duża część duszpasterzy pochyła się w stronę najmłodszych, pró-







bując prostym, zrozumiałym językiem wytłumaczyć tajemnicę Eucharystii w trakcie jej sprawowania, kierując uwagę dzieci w kierunku Chrystusa.

### **Małe wspólnoty parafialne**

Kościół może uczyć dzieci postaw, których nie mogą nauczyć się w rodzinie, a dzieci mogą wnieść do Kościoła to, czego nauczyły się w rodzinie, np. postawę służby. Zdecydowanie właściwym ku temu miejscem są małe wspólnoty parafialne przeznaczone dla najmłodszych i młodzieży lub wspólnoty powołane dla rodzin, których elementem jest duszpasterstwo dzieci. Wspólna aktywność najmłodszych przyjmuje różne formy. Najważniejszym założeniem jest zapewnienie takich warunków dzieciom, aby czuły się w Kościele swobodnie, ale z poczuciem zasad, które też dla nich powinny być czytelne i zrozumiałe, szczególnie poprzez dawanie przykładu przez swoich opiekunów wspólnotowych. Okres końca roku jest bogaty w organizowane bale dla najmłodszych, którzy przychodzą przebrani za znanych świętych lub postacie, którymi chcieliby zostać w przyszłości. Organizatorzy starają się zapewnić dużo rozrywek poprzez taniec, śpiew, gry, konkursy, zapraszające do ruchu, który jest najbardziej w tym okresie dzieciom potrzebny. Jednocześnie dzieci poszerzają swoją wiedzę biblijną a także wiedzę o Kościele. Często ciekawym sposobem na wykorzystanie i rozwój talentów aktorskich jest zaaranżowanie przedstawienia Jasełek z udziałem dzieci lub

zabaw karnawałowych. W ramach spotkań wspólnotowych, które odbywają się regularnie w salkach parafialnych, dzieci zajmują się zajęciami plastycznymi, np. przygotowują lampiony na roraty, rysują obrazy przedstawiające ilustracje z Biblii. Ciekawym sposobem na zajęcie dzieci w ramach zamkniętych spotkań jest wspólne granie w gry planszowe, także te z elementami wiedzy o początkach chrześcijaństwa. Na spotkaniach najmłodszych

kierowane do Ojca. Sam Jezus Chrystus stawia nam taką postawę za wzór, mówiąc: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3). Św. Jan Paweł II w jednym z listów do dzieci napisał: „Niebo jest dla tych, którzy są tak prości jak dzieci, tak pełni zawierzenia jak one, tak pełni dobroci i czystości. Tylko tacy mogą odnaleźć w Bogu swojego Ojca i stać się za sprawą Jezusa również dziećmi Boży-



mali członkowie wspólnoty wielbią Boga śpiewem, uczą się grać na instrumentach, tańczyć w układach tanecznych. Dzieci i młodzież są czasem wsparciem w nauce dla siebie nawzajem. Spotykają się też indywidualnie w domach, aby pomóc - starsi młodszym - w odrabianiu lekcji. Poprzez zaangażowanie prowadzących spotkania, osób świeckich i duchownych, które dzielą się swoimi talentami i doświadczeniami, z Bożą pomocą rozwijają w nich dobro, złożone przez samego Stwórcę. Spotkaniom towarzyszą proste modlitwy,

mi”. Idąc za tym przykładem spotkania duszpasterstwa młodych opierają się na modlitwach spontanicznych, gdyż nie zawsze w obecności dzieci można wszystko usystematyzować i przewidzieć. Poprzez modlitwę w małych grupach uczą się one modlitwy w większej grupie niż ta, którą jest rodzina, śmielej włączają się w modlitwę Kościoła.

### **Wyjazdy zorganizowane**

W ramach zorganizowanych grup dzieci korzystają również z wyjazdów wakacyjnych, w czasie których aktywnie spędzają



dzają czas na łonie natury, daleko od komunikacji miejskiej, hałasu, urządzeń mobilnych, zdane na swoje towarzystwo. Momentami stęsknione za domem, a jednak pełne wrażeń po całodziennych spacerach górskich lub czasie spędzonym nad wodą, chętnie wracają wspomnieniami do tych chwil. Organizatorzy zapewniają bezpieczeństwo dzieciom poprzez właściwe przygotowanie opiekunów, którzy posiadają wymagane uprawnienia oraz mają doświadczenie w opiece nad dziećmi i organizacji ich wolnego czasu. Dzieci pochodzące z ubogich rodzin są wspierane finansowo przez rodziców kolegów i koleżanek lub ze środków finansowych organizacji przykościelnych. Wieczorne ogniska, wycieczki rowerowe, zwiedzanie miejsc kultu religijnego to stałe elementy programu wyjazdów dzieci i młodzieży. Wspólne podróże najlepiej służą zacieśnianiu więzi, integracji dzieci i młodzieży. W tym czasie uczą się samodzielności i dokonywania wyborów. W surowych warunkach na obozach, pod okiem opiekunów, uczą się prac, gotować, ścielić łóżko oraz sprzątać po sobie i pomagać koleżankom oraz kolegom.

Idąc za głosem św. Jana Pawła II, młodzież parafialna organizuje, co kilka lat, wyjazdy na Światowe Dni Młodzieży, które są „wyjściem na spotkanie Boga” (JP II), wielkim, międzynarodowym spotkaniem młodych. Wszystkie te działania mają służyć poznawaniu Boga, również w drugim człowieku i swoich obowiązkach. Dzieci w szczególnie sposób podczas wyjazdów odkrywają świat stworzony przez

Pana Boga i widzą, że są jego częścią.

### **Szkoły i przedszkola**

Liczne zgromadzenia osób konsekrowanych przyjęły za swoją misję działania w świecie - opiekę nad najmniejszymi, tworząc szkoły i przedszkola, w których wyznają zasady życia chrześcijańskiego, oparte na Ewangelii. Patronami szkół i przedszkoli stają się założyciele tych zgromadzeń lub inni święci i błogosławieni. Ich życiorysy znane są dzieciom i młodzieży. W ramach organizowanych tygodni patronów, opiekunowie przybliżają wychowankom charyzmat. Na korytarzach szkół i przedszkoli znajdują się zdjęcia, cytaty świętych i błogosławionych. Nauczycielami i opiekunami są nie tylko osoby konsekrowane. Do współpracy zaproszone są osoby świeckie, które chciałyby swoją postawą być świadectwem kierowania się wartościami chrześcijańskimi w życiu osobistym i w pracy wychowawczej. Dzieci mogą decydować, w jakich zajęciach dodatkowych chcą brać udział: teatralnych, muzycznych, sportowych, dydaktycznych gier strategicznych. Bardzo ważną ideą, która przyświeca działaniom tych placówek, to dbałość również o dobro ojczyzny i poszerzanie wiedzy o historii Polski. Nauczyciele poprzez swoją posługę uczestniczą w życiu dzieci i młodzieży nie tylko poprzez przekazywanie wiedzy, ale również poprzez wsparcie w trudnych chwilach, dbają o dobro dziecka przez okazywaną miłość. Nauczyciel, we współpracy z rodzicami, udziela uczniom pomocy w przezwyciężaniu niepowo-

dzeń i trudności. W życiu takich szkół i przedszkoli wpisana jest modlitwa. Modląc się, nauczyciele i wychowankowie poświęcają czas nauki Bogu. Szacunek okazywany dzieciom owocuje szacunkiem do dorosłych. Okres rozwoju dziecka jest bogaty w budzące się w dzieciach i młodzieży pytania, na które oczekują odpowiedzi. Chcą również przeżywać wiarę. Dom rodzinny i miejsce nauki odgrywają znaczącą rolę w kształtowaniu postaw i rozwoju intelektualnym oraz duchowym. Rodzice decydując o wyborze przedszkola i szkoły wybierają placówki, które w swoich zasadach przypominają te wyznawane w rodzinie, ponieważ chcą oddać swoje dzieci w najbardziej zaufane ręce. Natomiast dla osób prowadzących przedszkola i szkoły katolickie posługa ta jest powołaniem, oddaniem swojego życia w posłudze najmniejszym, przyjęciem zadania współwychowania ich w wierze.

### **Błogosławieństwo dzieci**

Wołanie kierowane przez Jezusa w Ewangelii zaprasza do takiego działania, aby dzieci mogły zbliżyć się do Niego, aby mógł im błogosławić. Należy pozwolić dzieciom zbliżyć się do Jezusa i nie przeszkadzać im w tym. Pan Jezus wskazuje na swoją otwartość na zmierzanie w Jego kierunku. Jest to również zaproszenie do zaufania, że On, jako pierwszy, ma na uwadze ich dobro i troskę o najmniejszych. ◆

**Magdalena  
Dyba-Chenenaoui**

# NAJMŁODSI ŚWIĘCI W HISTORII KOŚCIOŁA

**W**Kościele Katolickim w gronie dzieci wyniesionych na ołtarze najwięcej jest męczenników. Jednymi z pierwszych są Święci Młodziankowie – dzieci zamordowane z polecenia Heroda, opisane w Nowym Testamencie w Ewangelii św. Mateusza 2,16: „Wtedy Herod, widząc, że go mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał [oprawców] do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od mędrców”.

Dziećmi, które zostały świętymi, może pochwalić się wiele narodów. We Włoszech w III żył św. Tarsycjusz – młody Rzymianin. Były to czasy najkrwawszych prześladowań chrześcijan. Setki ty-

sięcy ludzi umierały za wiarę i były zamykane w więzieniach. Ich największym pragnieniem było choć raz w swym życiu przyjąć Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Zanoszono im więc potajemnie Komunię do więzień, często narażając przy tym życie. Młody diakon Tarsycjusz, gdy szedł z Komunią św., został napadnięty przez grupę swoich rówieśników. W starciu ze zgrają chłopaków nie miał szans, ale nie dał sobie łatwo wyrwać Najświętszego Sakramentu, który niósł. To bardzo rozzłościło oprawców – zaczęli go kopać, bić i rzucać kamieniami. Dopiero przypadkowy przechodzień, który okazał się rzymskim legionistą, będącym również chrześcijaninem, rozgonił prześladowców. Zaniósł Tarsycjusza do jego domu, gdzie ten wskutek odniesionych ran zmarł.

Inną postacią zaliczaną do grona najmłodszych świętych jest św. Agnieszka, która oddała życie za Chrystusa w czasie prześladowań ok. 305 roku. Wywodziła się z pobożnej rodziny, dlatego też w wieku dziesięciu lat złożyła ślub czystości i poświęciła swe życie niebieskiemu Oblubieńcowi. Odrzucała wszystkie propozycje mężczyzn starających o jej rękę, co było przyczyną jej męczeństwa i tortur oraz miało doprowadzić do poddania się i wyrzeczenia się wiary w Chrystusa, ale św. Agniesz-



**Św. Agnieszka Rzymianka**

ka nie uległa, dlatego została świętą mieczem.

Włoska męczennica Maria Goretti swoim niedługim życiem pokazała piękne świadectwo niewinności, pobożności i pracowitości. Była pociechą dla swoich rodziców i troskliwą opiekunką dla młodszego rodzeństwa. Urzekła dobrocią serca, radosnym usposobieniem i gotowością do pomagania innym. Po śmierci ojca przejęła troskę o dom i rodzeństwo, gdyż matka ciężko pracowała na roli. Państwo Goretti mieszkali w jednym domu z inną ubogą rodziną – Serenellimi. Młodemu Alessandro Serenelli Maria bardzo się podobała, do tego stopnia,



**Św. Tarsycjusz**



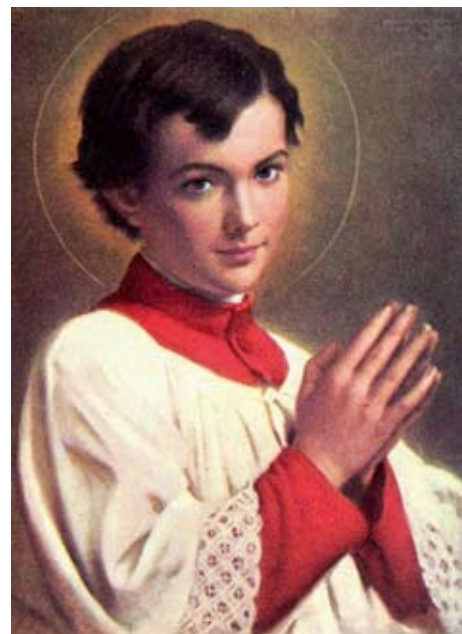
że nawet kilkakrotnie ją napastował, ale dziewczynka dzielnie się broniła. Młodzieniec także groził jej, że ją zabije, jeśli powie o tym komukolwiek. Nagabywana dziewczynka milczała, obawiając się, że zde maskowanie Alessandra zrujnuje jego i jej rodzinę. 5 lipca 1902 r. rodziny Goretty i Sere nelli pracowały przy gospodarstwie. Dzieci w tym czasie zostały w domu. Alessandro wykorzystał tę sytuację, wciągnął Marię z ganku do środka domu i zażądał, by mu uległa. Maria krzyczała, ale nikt jej nie słyszał, gdyż zagłuszał ją warkot pracującej młockarni. Później Alessandro zeznał, że wołała wtedy: „Nie! Nie! Nie! Co robisz? Nie dotykaj mnie! To grzech - pójdziesz do piekła!” W tak dramatycznym momencie Maria myślała o zbawieniu duszy napastnika, zaś on wyciągnął nóż i zadał jej śmiertelne ciosy. Dźgał nożem dotąd, aż ofiara przestała się ruszać. Myśląc, że dziewczyna już nie żyje, zostawił ją i zamknął się w swoim poko-



Św. Maria Goretti

ju. Zakrwawioną Marię odnalazła jej matka. Dziewczynka zdążyła tylko powiedzieć: „To Alessandro...”. Agonia Marii nie trwała długo, cały czas była przytomna. Nie skarżyła się na ból podczas operacji bez znieczulenia. Zabiegi lekarzy były jednak daremne. Przed przyjęciem ostatniej Komunii Świętej Maria powiedziała do spowiadającego ją kapłana, że w imię miłości do Pana Jezusa przebacza mordercy. Dodała także: „Chcę, żeby był ze mną w raju”. Papież Pius XII nazwał Marię Goretty „św. Agnieszka XX wieku”. W dniu kanonizacji 24 VI 1950 r. papież Pius XII wypowiedział słowa jak-że aktualne i dzisiaj: „Życie tego prostego dziewczęcia (...) godne jest nie tylko nieba, ale też godne, aby z podziwem i czcią spojrzeli nań ludzie nam współcześni. Niech uczą się ojcowie i matki, jak starannie w prawości, świętości i męstwie należy wychowywać powierzone im przez Boga dzieci; jak kształtować według zasad religii katolickiej, aby gdy staną kiedyś wobec próby, potrafiły z Bożą pomocą wyjść z niej zwycięskie, nietknięte i nieskazzone. Niechaj uczą się wesołe dzieci, niech uczą się odważna młodzież, że nie wolno haniebnie ulegać urokom zwodniczych wad, złudnym i krótkotrwałym przyjemnościom, ale raczej, choćby w trudach i wyrzeczeniu, wytrwale zmierzać ku doskonałości chrześcijańskiego życia”.

Z Włoch pochodził także św. Dominik Savio. Pius XI powiedział o nim: „Mały święty, ale gigant ducha”. Urodził się w 1842 roku w wiosce Rivia di Cheri w Piemontcie, w okolicach Turynu, w ubogiej



Św. Dominik Savio

rodzinie rzemieślników. Od najmłodszych lat wyróżniał się dojrzałością. Mogą o tym świadczyć postanowienia, jakie podjął przy okazji Pierwszej Komunii Świętej, zapisane w książeczce do nabożeństwa:

1. Będę często spowiadał się i komunikował, ilekroć mi na to zezwoli mój spowiednik.
2. Będę święcił dzień święty.
3. Moimi przyjaciółmi będą Jezus i Maryja.
4. Raczej umrę niż zgorszę.

W wieku 12 lat Dominik spotkał na swojej drodze św. Jana Bosko, który zdumiał się, odkrywając w chłopcu wielką cnotę i niezwykłą subtelność. Chcąc poznać jego zdolności, przyjął go do oratorium. Dominik wraz z kilkoma przyjaciółmi założył Towarzystwo Niepokalanej, grupę chłopców zaangażowanych w młodzińczy apostołat dobrego przykładu. Znany był w Oratorium jako osoba gorliwie praktykująca i nie zaniedbują-







ca okazji do modlitwy. Otrzymał dar kontemplacji, ekstazy i inne nadprzyrodzone dary. Dominik był słabego zdrowia, często chorował i zmarł po ciężkiej chorobie płuc w 1857 roku, mając zaledwie 15 lat.

Z kolei z Meksyku wywodził się kolejny młody przesładowany męczennik, który poniósł śmierć za wiarę. José Sanchez del Río urodził się 1913 roku, w bardzo pobożnej rodzinie, w czasach antykatolickich rządów. Był to okres niezwykle trudny i burzliwy. Zarówno ojciec, jak i starsi bracia José walczyli w szeregach „cristeros” (katolickiego ruchu oporu) w obronie wiary. Jose był pogodnym chłopcem, wierzącym i związanym z Kościołem. W jego miasteczku wiara była bardzo silna i ukrywało się tam wielu kapłanów, którzy – mimo rządowego zakazu – potajemnie odprawiali msze i udzielali sakramentów. Działali tam również „cristeros”, do których mimo sprzeciwu rodziców przystąpił młody Jose. W 1928 roku podczas jednej z walk „cristeros”



**Św. José Sánchez del Río**

z wojskami rządowymi chłopiec oddał swojego konia rannemu generałowi, prosząc go, by uciekał. On sam został ujęty i umieszczony w więzieniu w rodzinnym Sahuayo. Podawano go okrutnym torturom – między innymi zdarto mu skórę ze stóp i kazano iść na cmentarz, gdzie żołnierze strzelali do niego tak, aby go nie zabić. Przymuszano go do tego, by wyparł się Chrystusa. Obiecywano uwolnienie, byleby tylko wyrzekł się wiary i wszedł w szeregi wojsk rządowych. Nawet jego bliscy zachęcali go do apostazji, on jednak nie uległ, mimo iż czekała go okrutna śmierć. Jego ostatnim zawołaniem tuż przed egzekucją 10 lutego 1928 roku był przejmujący okrzyk: „Viva Cristo Rey! Niech żyje Chrystus Król!”. Miał zaledwie czternaście lat! Dwóch chłopców, którzy widzieli jego męczeńską śmierć, zostało kapłanami i założyli zgromadzenia zakonne. Jose Sanchez del Río jest patronem 34 Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w Panamie w 2019 roku.

Franciszek i Hiacynta Marto urodzili się w Aljustrel w Portugalii. Pochodzili z pobożnej rodziny. Byli oni świadkami objawień, jakie miały miejsce w Fatimie w roku 1917. Podczas tych objawień Anioł i Przenajświętsza Dziewica prosili ich o modlitwę i pokutę w intencji odpuszczenia grzechów, aby uzyskać nawrócenie grzeszników i pokój dla świata. Od tej pory rodzeństwo czyniło wiele ofiar za nawrócenie grzeszników oraz dążyło do doskonałości chrześcijańskiej. W 1919 roku dzieci zachorowały na gripę, tzw. „hiszpankę”, która w tym czasie panowała



**Św. Św. Franciszek i Hiacynta Marto**

w Europie. Stan Franciszka uległ dramatycznemu pogorszeniu 2 kwietnia tegoż roku, następnego dnia chłopiec przyjął tzw. wiatyk, który był jednocześnie jego Pierwszą Komunią Świętą. Franciszek odszedł otoczony najbliższymi 4 kwietnia w późnych godzinach wieczornych. 5 kwietnia 1919 r. został pochowany na cmentarzu w Fatimie. Po śmierci brata Hiacyntę wysłano na leczenie do szpitala. Pod koniec stycznia 1920 roku Hiacynta została przeniesiona do Ochronki M.B. Cudownej w Lizbonie, a kilka dni później przyjęta do szpitala D. Estefania. Bardzo cierpiała, ale 16 lutego objawiła się jej Matka Boża, która przyniosła jej ukojenie w bólu. Maryja nie pozwoliła jej więcej cierpieć. Pół godziny przed śmiercią zdążyła się wyśpowiadać. 4 dni później Hiacynta zmarła pełna pokoju. Pochowano ją obok Franciszka.

Od tych fatimskich pastuszków możemy uczyć się ukochania modlitwy różańcowej i prostoty serca dziecka, które podtrzymywane miłością Boga nie kłamie i nie udaje,

jest szczere i pełne ufności wobec Boga i ludzi.

Polska może się poszczycić św. Stanisławem Kostką, jednym z patronów naszego kraju i zarazem patronem młodości. Swoim wzorowym życiem, duchową dojrzałością i rozmodleniem budował całe otoczenie. Św. Stanisław Kostka urodził się w Rostkowie, na Mazowszu, w pobożnej rodzinie, w październiku 1550 roku. Nie był jedynakiem - miał trzech braci i dwie siostry. Historia nie przekazała nam bardziej szczegółowych danych o jego dzieciństwie, z wyjątkiem informacji, że był bardzo uwrażliwiony na niestosowne żarty, z powodu których potrafił nawet zemdleć. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzinnym, ale rodzice postanowili kształcić go zagranicą. W lipcu 1564 wraz z bratem Pawłem udał się do jezuitów w Wiedniu. Do gimnazjum jezuitów uczęszczało około 400 uczniów. Regulamin streszczał się w następujących słowach: „taką pobożnością, taką skromnością i takim poznaniem przedmiotów niech się uczniowie starają ozdobić swój umysł, aby się mogli podobać Bogu i ludziom pobożnym, a w przyszłości ojczyźnie i sobie samym przynieść także korzyść”. Trzy lata pobytu Stanisława w Wiedniu to okres bogatego życia wewnętrznego młodości, który znał tylko trzy drogi: do kolegium, do kościoła i do domu. Zadawał sobie pokutę, biczował się i długo modlił się w nocy. Te praktyki spowodowały osłabienie organizmu chłopca. Pewnego dnia, kiedy był bliżej śmierci, a właściciel domu nie chciał wypuścić do niego

kapłana katolickiego, sama św. Barbara, patronka dobrej śmierci, do której się zwrócił, przyniosła mu wiatyk. W tej chorobie objawiła mu się także Matka Boża, dając polecenie wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego. W Wiedniu mottem Stanisława było: „do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich winienem żyć”. W Rzymie, do którego się przeniósł, mawiał: „początkiem, środkiem i końcem rządź łaskawie Chryste”. W pierwszych miesiącach 1568 roku przełożeni pozwolili świętemu złożyć śluby zakonne, co było jego celem. Stanisław przeczuwał swoją śmierć. Pewnego razu powiedział swoim współbraciom: „umrę jeszcze w tym tygodniu”. Jego pragnieniem było umrzeć w uroczystość NMP. Tak też się stało, gdyż zmarł tuż po północy 15 sierpnia 1568 w Uroczystość Wniebowzięcia. Konając wyznał, że widzi matkę Bożą z orszakiem świętych dziewic, które po niego przychodzą.

Na Podhalu znana jest szesnastoletnia Karolina Kózkówna ze wsi Wal-Ruda (dziś Zabawa) pod Tarnowem. Jej rodzinę charakteryzowała prostota i duch modlitwy. Codziennie w jej domu odmawiano różaniec. Karolina od najmłodszych lat postanowiła należeć tylko do Boga. Była bardzo aktywna w swojej parafii, należała do różnych grup modlitewnych, m.in. do Apostolstwa Modlitwy. Chętnie zajmowała się innymi dziećmi, ucząc je podstaw wiary i różnych modlitw. Odznaczała się też wielkim nabożeństwem do Męki Pańskiej, Drogi Krzyżowej i Jezusa Eucharystycznego. Jej życie zo-

stało tragicznie przerwane u progu pierwszej wojny światowej, kiedy to żołnierz rosyjski wtargnął do jej domu, siłą wyprowadził ją i jej ojca do lasu. Tam kazał oddalić się ojcu i pozostał sam na sam z Karoliną. W pewnym momencie dziewczyna wyrwała się i zaczęła uciekać. Rozwścieczony żołnierz dogonił Karolinę i zadał jej kilka uderzeń szablą. Wskutek uderzeń Karolina poniosła śmierć w obronie swej niewinności. Niedługo po jej męczeństwie w miejscu odnalezienia ciała postawiono krzyż oraz tablicę z napisem: „Ku pamięci szesnastoletniej Karoliny Kózkówny zamordowanej 18 listopada 1914 r.”. Jan Paweł II beatyfikował Karolinę 10 czerwca 1987 roku podczas Mszy św. na tarnowskich błoniach. Bł. Karolina jest patronką dziewcząt i chłopców, którzy pragną doświadczyć radości czystej miłości.

Już Pan Jezus w Ewangelii wspominał o potrzebie przyjmowania Królestwa z dziecięcą prostotą („kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”). Taka wskazówka jest w zasadzie skierowana do dorosłych, jednak jak wykazano powyżej w życiorysach najmłodszych świętych i błogosławionych, ich życie było przykładem męznego znośnienia cierpienia i niesprawiedliwości, ofiarowanego w intencji Kościoła czy też osobistych ślubów złożonych Bogu. Byli wśród nich też także tacy, którzy nie ponieśli męczeństwa, ale wykazali się heroicznością cnót chrześcijańskich.●

**Joanna Podolska**

# WOLNOŚĆ CZY DYSCYPLINA W WYCHOWANIU DZIECKA?

**W**ychowanie dzieci w dzisiejszych czasach nie należy do najprostszych zadań. Rodzice często zapracowani wracają późno, a dzieci spędzają większość czasu w szkole i na odrabianiu lekcji. Kiedyś rodziny były wielopokoleniowe: mieszkało się razem z babciami, dziadkami i zawsze był w domu ktoś, kto mógł zająć się dziećmi, porozmawiać z nimi. Obecnie młodzi dorośli wolą usamodzielniać się i mieszkać oddzielnie, żeby nikt im nie przeszkadzał, nie wtrącał się w życie, a przede wszystkim w wychowanie dzieci.

Nie zapominajmy, że największą i najważniejszą rolę w wychowaniu odgrywają rodzice. Oni jako pierwsi mają bezpośredni kontakt ze swoją pociechą. Od rodziców zależy, jakim człowiekiem stanie się w przyszłości ich dziecko. Dlatego warto wiedzieć, jak właściwie wychować swoje dziecko - przecież nie dla siebie, tylko dla przyszłych pokoleń. Co zrobić, by nie wychować np. małego narcyza? Latorośl powinna czuć się w rodzinie kochana, ważna, bezpieczna. Jeśli dziecko wie, że jest kochane, ważne i nie jest „piątym kołem u wozu”, to wie również, że może powiedzieć o swoich radościach, obawach, problemach, może zawsze porozmawiać z rodzicami.

Rodzice już od najmłodszych lat powinni dbać o zdrowe chwalenie, wspieranie oraz konstruktywną krytykę swo-

ich pociech. Jeśli dziecko zrobi coś, z czym miało do tej pory problem, np. posprząta pokój, to należy to docenić, pochwalić odpowiednimi słowami. Malcowi nie należy też szczędzić konstruktywnej krytyki zawsze wtedy, gdy jest ona potrzebna. Nie bójmy się więc mówić dziecku, że jego pewne zachowania wzbudzają w nas lub w innych przykrość, zawsze jednak zaznaczajmy, że złe zachowanie dziecka nie zmieni moich uczuć - nie straszmy więc, że przestaniemy je kochać.

Metody wychowawcze zmieniają się wraz z wiekiem dziecka. Inaczej rozmawiamy z maluchem 3-4 letnim, inaczej z 8 latkiem, a jeszcze inaczej z nastolatkiem. Na każdym z tych etapów dziecko powinno znać granice tego, co mu wolno, a czego nie, co jest dobre (nie tylko dla niego, ale i innych), a co złe. Trzeba to robić (co nie jest łatwe) konsekwentnie, by mogło się szybko uczyć. Oczywiście, należy stawiać granice umiejętnie - „wrzucenie” rzucającego malucha do kojca jest „super”, bo mamy święty spokój, ale czy malec nauczy się czegoś przebywając w nim dzień w dzień?

Bardzo ważna w wychowaniu jest samodzielność. Rodzice często mają tendencję do wyręczania swoich dzieci. Mała Kasia chce zabawkę, ale gdy nie sięgnie na górną półkę, co robią dorośli? Biegają i podają Kasi przedmiot. To nie

tak, poprzez podanie krzesła i ewentualne przytrzymanie dziecka lub krzesła pokażmy Kasi, żeby spróbowała sięgnąć sama. Kasia cieszy się, nabiera wiary we własne możliwości, bo dała radę sama, a przy tym nabywa sprawności fizycznej. Następnym razem Kasia będzie już próbowała samodzielnie sięgnąć na półkę. Jeśli za każdy razem wyręczamy malucha, to on uczy się, że jak coś chce, to zawsze dostanie i w takim przekonaniu wzrasta. Gdy w innym środowisku (przedszkole, szkoła) okazuje się, że nie zawsze dostaje to, co chce i to od razu (nie jest w grupie sam), zaczyna być niezadowolony, czasami myśli, że nikt go nie lubi. Ja chcę i kropka! Stąd blisko już do egoizmu.

Dzieci są zaprogramowane na rozwój, należy tylko podążać krok za nimi, a one same wyznaczają czas zdobywania nowych umiejętności. Pozwólmy dziecku działać samodzielnie od początku, kiedy tego chce. Nie zatrzymujemy pędzącego pociągu, w razie konieczności trochę zwolnimy jego bieg, a jedynie w wyjątkowych sytuacjach pociągniemy za rączkę hamulca bezpieczeństwa. Nie popędzamy i nie zmuszamy, ale zachęcamy, motywujemy, namawiamy. Z dystansem podchodzimy też do gadżetów, które mają ułatwić życie rodzicom, np. klasyczny chodzik czy kubek niekapek. To zbędne wynalazki, które w rzeczywi-



stości opóźniają i utrudniają rozwój młodego człowieka.

Dzieci, szczególnie małe, uczą się bardzo szybko poprzez naśladowanie rodziców. Pokażmy maluchom, że jemy łyżeczką, nie rączkami, a zaczną z uwagą patrzeć na nas, a potem „papugować”. Zaszczepmy również obecność Boga w naszym i w dziecięcym życiu. Pokażmy im, że niedziela jest ważnym dniem, który spędzamy na mszy świętej, a nie w sklepach. Dzieci wbrew pozorom lubią uporządkowane i rutynowe czynności, czują się wtedy bezpieczniej. Co nie oznacza, że nie możemy trochę z dziećmi poszaleć, powyglądać się. Możemy, a nawet powinniśmy dla ich i własnego lepszego samopoczucia.

W pewnym momencie życia bardzo duży wpływ na dzieci ma grupa przedszkolna, szkolna, itd. Rodzice, rodzina nie są już jedynymi osobami, z którymi spotyka się dziecko - jest pani w przedszkolu, w szkole, na późniejszych etapach pojawiają się rówieśnicy, z którymi mocno się utożsamiają. Ważne jest, aby dziecko umiało już samo odróżnić, co jest dla niego dobre, a co złe, nie krzywdząc przy tym innych - tego właśnie powinno się nauczyć w rodzinie. Akceptacja dziecka, relacje z rodzicami są niezbędne dla prawidłowego rozwoju młodego człowieka. Należy od małego uczyć dzieci również szacunku do drugiego człowieka, rozmawiać o tym, że każdy z nas jest inny i może inaczej niż my patrzeć na pewne sprawy, co nie znaczy, że jest gorszy. Rozmowa z dzieckiem o zwykłych sprawach typu: jak minął ci dzień? łączy rodzinę. Szczególnie w dzisiejszych cza-

sach rozmowa indywidualna jest wypierana przez telefony, komputery. Młodzi nie mają często czasu na rozmowę, zwykłe pogaduchy z rodzicami, bo siedzą z nosem w komórce prawie przez cały dzień. Interesujemy się grami, w jakie grają nasze dzieci czy tym, z kim rozmawiają przez internet. Przede wszystkim spędzamy z dziećmi czas, czy to z małymi, z większymi czy to z dorosłymi.

Ostatnio modne jest w Polsce wychowanie bezstresowe. Jego wynalazcą był amerykański pediatra dr Benjamin Spock, który uważał, że rodzice powinni zawsze zaspakajać potrzeby swoich dzieci. Zwolennicy tej metody nie stawiają swoim maluchom granic ani wymagań, nie dyscyplinują ich. Traktują je raczej jak kumpla niż syna lub córkę. Malec decyduje o tym, co chce robić czy dostać, a rodzice podporządkowują mu się. Wszystko po to, żeby dziecko było szczęśliwe. Jak się okazuje, takie wychowanie nie sprawdza się. Grozi tym, że z malucha wyrośnie „pępek świata”, który nie będzie potrafił dać sobie rady w życiu. Jeśli mało wymagamy od dziecka, to ono samo stawia sobie później nisko poprzeczkę. Na dodatek przyzwyczajają się, że wszystko dostaje, natomiast nie musi nic z siebie dawać. I oczekuje tego samego od innych - także w dorosłym życiu. Zdarza się, że na bezstresowe wychowanie decydują się (często nieświadomie) rodzice, którzy niepewnie czują się w swojej roli. Spełniają wszelkie wymagania dziecka, by udowodnić, że są dobrymi mamami i ojcami. Uważają, że jeśli zadbają o wszystkie jego potrzeby, maluch będzie ich mocniej

kochał. W ten sposób pokazują mu jednak, że za okazywanie miłości można czegoś żądać. Nawet małe dziecko wychowane bezstresowo bardzo łatwo uczy się manipulować innymi ludźmi. Szybko pojmuję, że wystarczy się rozpłakać, by zmusić mamę do kupna nowej zabawki. Problemy pojawiają się, kiedy podrośnie, bo nie będzie umiało zmierzyć się ze stresem i z porażką. Taki kilkulatek jest nieporadny, mniej odpowiedzialny i mało wrażliwy. Kiedy idzie do szkoły, nagle okazuje się, że nie jest ani mądrzejszy, ani ładniejszy od innych dzieci, jest zwykły tak jak inni. Wtedy mogą pojawić się problemy i niechęć do szkoły.

Inną teorię wychowania prezentował Janusz Korczak. Ten wybitny lekarz, pedagog, wychowawca w swojej pracy z dziećmi wiedział, że trzeba przede wszystkim usłyszeć potrzeby dziecka. Twierdził, że miejsce dziecka jest w towarzystwie rówieśników. Dążył do tego, by dzieci wymieniały się swoimi przekonaniami i dziecięcymi poglądami, aby podlegały procesowi wzajemnej integracji i akceptacji oraz przygotowywały się do dorosłego życia. Starał się zapewnić dzieciom bez troskie - co nie znaczy pozbawione obowiązków - dzieciństwo. Każde dziecko traktował poważnie i z każdym prowadził poważne dyskusje. Założenia te streszczono w *Apelu twojego dziecka* inspirowanym tekstami Janusza Korczaka:

1. Nie psuj mnie. Dobrze wiem, że nie powinienem mieć tego wszystkiego, czego się do-





magam. To tylko próba sił z mojej strony.

2. Nie bój się stanowczości. Właśnie tego potrzebuję - poczucia bezpieczeństwa.

3. Nie bagatelizuj moich złych nawyków. Tylko ty możesz pomóc mi zwalczyć zło, póki jest to jeszcze w ogóle możliwe.

4. Nie rób ze mnie większego dziecka niż jestem. To sprawia, że przyjmuje postawę głupio dorosłą.

5. Nie zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli nie jest to absolutnie konieczne. O wiele bardziej przejmuję się tym, co mówisz, jeśli rozmawiamy w cztery oczy.

6. Nie chroń mnie przed konsekwencjami. Czasami dobrze jest nauczyć się rzeczy bolesnych i nieprzyjemnych.

7. Nie wmawiaj mi, że błędy, które popełniam, są grzechem. To zagraża mojemu poczuciu wartości.

8. Nie przejmuj się za bardzo, gdy mówię, że cię nienawidzę. To nie ty jesteś moim wrogiem, lecz twoja miazdząca przewaga!

9. Nie zwracaj zbyt wiele uwagi na moje drobne dolegliwości. Czasami wykorzystuję je, by przyciągnąć twoją uwagę.

10. Nie zrzedź. W przeciwnym razie muszę się przed tobą bronić i robię się głuchy.

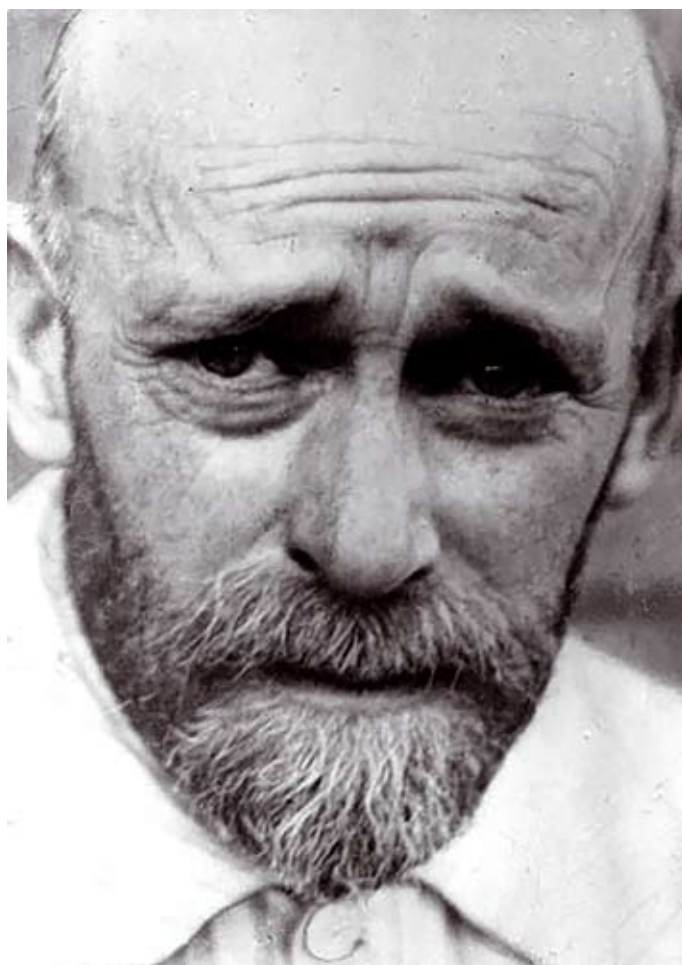
11. Nie dawaj mi obietnic bez pokrycia. Czuję się prze-

rażliwie tłamszony, kiedy nic z tego wszystkiego nie wychodzi.

12. Nie zapominaj, że jeszcze trudno mi jest precyzyjnie wyrazić myśli. To dlatego nie zawsze się rozumiemy.

13. Nie sprawdzaj z uporem maniaka mojej uczciwości. Zbyt łatwo strach zmusza mnie do kłamstwa.

14. Nie bądź niekonsekwentny. To mnie ogłupia i wtedy tracę całą moją wiarę w ciebie.



„Dziecko chce być dobre. Jeśli nie umie – naucz, jeśli nie wie – wytłumacz, jeśli nie może – pomóż” – pisał **Janusz Korczak**.

15. Nie odtrącaj mnie, gdy dręcę cię pytaniami. Może się wkrótce okazać, że zamiast prosić cię o wyjaśnienia, poszukam ich gdzie indziej.

16. Nie wmawiaj mi, że moje lęki są głupie. One po prostu są.

17. Nie rób z siebie nieskalnego ideału. Prawda na twój temat byłaby w przyszłości nie do zniesienia. Nie wyobrażaj sobie, iż przepraszając mnie stracisz autorytet. Za uczciwą grę umiem podziękować miłością, o jakiej nawet ci się nie śniło.

18. Nie zapominaj, że uwielbiam wszelkiego rodzaju eksperymenty. To po prostu mój sposób na życie, więc przymknij na to oczy.

19. Nie bądź ślepy i przyznaj, że ja też rosnę. Wiem, jak trudno dotrzymać mi kroku w tym galopie, ale zrób, co możesz, żeby nam się to udało.

20. Nie bój się miłości. Nigdy.

W wychowaniu dziecka, czy to małego, czy nastolatka, możemy posilkować się różnymi poradnikami, książkami, które opisują coraz to nowsze, lepsze, modniejsze metody, ale nic nie zastąpi kontaktu z dzieckiem, zabawy, wygłupów. Starajmy się je zrozumieć, zaakceptować je takim, jakie jest, dawajmy przestrzeń do samodzielności. Przede wszystkim pozwólmy na dokonywanie wyboru, podejmowanie własnych decyzji może

nawet niepasujących nam, dorosłym. Nauczmy dzieci optymizmu, zadowolenia z życia z tego co ma, co osiągnęliśmy.●

**Anna Czeaka**

# IN VITRO KONTRA NAPROTECHNOLOGIA: CZY KATOLIK MA WYBÓR?

**W** 2017 roku Rada Miasta Gdańska uchwaliła, że nasze miasto będzie wspierać finansowo pary starające się o dziecko metodą in vitro. Tymczasem, jak czytamy w dokumencie Konferencji Episkopatu Polski *O wyzwaniach bioetycznych, przed którymi stoi współczesny człowiek*:

„Procedura ta, znana w hodowli roślin i zwierząt, została wprowadzona do medycyny i nie jest w istocie procedurą leczniczą. Jej celem jest wytworzenie człowieka w laboratorium i przeniesienie go mechanicznie do organizmu matki. W procedurze tej tworzy się większą liczbę zarodków i poddaje się je selekcji. Część z nich jest w przewidywalny sposób narażana na zniszczenie lub przeznaczona do zamrożenia. Po to, aby zwiększyć szansę powodzenia zabiegu, do organizmu matki przenosi się kilka embrionów. Po pewnym czasie sprawdza się ich rozwój i pozostawia najważniejszy jeden z nich — ten najlepiej oceniany. Pozostałe zostają przeznaczone do selektywnej aborcji, w celu ograniczenia ryzyka związanego z ciążą mnogą. [...] Nadliczbowe embriony są mrożone w celu ich przechowywania i ewentualnego wykorzystania w dalszych próbach uzyskania ciąży, je-

żeli wcześniejsze próby okażą się nieskuteczne. Już sam ten proces uwłacza ludzkiej godności. Zresztą większość zamrażanych i rozmrażanych embrionów obumiera w tym procesie lub staje się niezdolna do dalszego zdrowego rozwoju. A przecież embrion to człowiek i każdy z embrionów okazuje się bezradnym członkiem ludzkiej rodziny, którego godność i prawa bezwzględnie podeptano”.

Biskupi przestrzegają, że metoda ta jest kolejnym eksperymentowaniem na człowieku. To „produkcja” człowieka, stanowiąca w istocie formę zawładnięcia życiem ludzkim. Dlatego Kościół katolicki jednoznacznie sprzeciwia się „in vitro” i za św. Janem Pawłem II przypomina, że dobro nigdy nie może być osiąganego niegodziwymi metodami i że są zasady moralne, których charakteru zobowiązującego **nigdy nie wolno zawiesić**.

Udział – zarówno personelu medycznego, jak i samych zainteresowanych, czyli przyszłych rodziców – oraz udzielenie poparcia procedurze zapłodnienia pozaustrojowego kwalifikowane jest przez Kościół rzymskokatolicki jako grzech ciężki. Nie wiąże się jednak – tak jak aborcja – z automatyczną ekskomuniką. O ile w przypadku usunięcia ciąży, czyli

popęśnienia zabójstwa na nienarodzonym życiu, wykluczenie z kościoła ma miejsce w chwili popełnienia czynu zabronionego, o tyle samo poddanie się metodzie in vitro nie pociąga za sobą ekskomuniki. Jeżeli jednak w procedurę wpisana jest skuteczna implantacja kilku zarodków, z których te nadliczbowe są konsekwentnie niszczone, wierny zostaje pozbawiony możliwości przyjmowania komunii świętej. Obostrzeniom podlegają także prawodawcy. Zgodnie z zasadami prawa kanonicznego, każdy, kto świadomie popiera bądź decyduje się na działanie niemoralne (w tym przypadku procedurę in vitro), wyklucza się z uczestnictwa w komunii świętej, ale – podobnie jak w powyższym przypadku – dopiero w chwili, gdy za jego przyczyną (np. głosowania) przestępstwo zostanie uskutecznione. Samo popieranie in vitro nie pociąga więc za sobą ekskomuniki rozumianej w sensie kanoniczno - karnym, zawsze jednak jest grzechem ciężkim, który kwalifikuje się do sakramentu pojednania i stanowi przeszkodę przed pełnym uczestnictwem w Eucharystii.

Niestety, do tej pory uznania władz Gdańska nie zdobyła metoda naprotechnologii, zgodna z nauką ko-







ścioła. NaProTechnology® (ang. Natural Procreative Technology) - co można przetłumaczyć jako Technologia Naturalnej Prokreacji - jest dziedziną medycyny związaną z diagnostyką i leczeniem niepłodności, z wykluczeniem metod wspomaganego rozrodu (m.in. in vitro). Twórcą i inicjatorem naprotechnologii jest prof. Thomas Hilgers - ginekolog, położnik z Uniwersytetu Creightona w Omaha, w USA. Od ponad 30 lat prowadzi on badania naukowe nad cyklem miesięcznym kobiety, rozpoznawaniem jego zaburzeń i możliwościami terapeutycznymi.

W tym celu używa narzędzia, jakim jest tzw. Model Creightona, czyli model obserwacji wskaźników płodności polegający na modyfikacji i standaryzacji dobrze w Polsce znanej me-

tody owulacyjnej Billingsów. Thomas Hilgers założył także Centrum Edukacyjno-Badawcze Naturalnego Planowania Rodziny, a od lat 80. jest członkiem Papieskiej Akademii Pro Vita.

Istotą naprotechnologii jest holistyczne podejście do płodności człowieka, obejmujące swoim zakresem działań promocję zachowań prozdrowotnych w zakresie zdrowia prokreacyjnego oraz jego ochronę - profilaktykę niepłodności. Postępowanie terapeutyczne w naprotechnologii oparte jest na nowoczesnych metodach naukowych z zakresu ginekologii, endokrynologii i chirurgii. Założeniem naprotechnologii jest szacunek do życia ludzkiego od jego poczęcia oraz poszanowanie aktu małżeńskiego, jako integralnej części przekazywania życia w miłości.

Dlatego lekarze naprotechnologii bardzo wnikliwie

szukają przyczyny niepłodności i wdrażają odpowiednią terapię, doprowadzając do poczęcia dziecka w sposób naturalny. Metoda ta wymaga jednak czasu i cierpliwości, ponieważ obserwacja jednego cyklu trwa przeciętnie około 1 miesiąca, a wyciąganie wniosków przez lekarza może nastąpić po 3-6 cyklach obserwacji. Jednak po dogłębnym zrozumieniu celu i zasadności takiej współpracy przez zgłaszającą się parę udaje się dotrzeć do przyczyny niepłodności, postawić trafną diagnozę i zastosować odpowiednie leczenie. Skuteczność takiego postępowania w zależności od przyczyny jest szacowana na 40 do 80% wśród zgłaszających się niepłodnych par, które przejdą 2-letni cykl leczenia. Większość poczęć udaje się osiągnąć w pierwszych miesiącach stosowania tej metody. Według statystyk metoda in vitro daje 30-35%

## Schemat leczenia niepłodności według Naprotechnologii



ciąż (które kończą się narodzinami dziecka w zaledwie kilku procentach), natomiast interdyscyplinarne leczenie z narotechnologią to: 40% ciąż do roku leczenia i 69% ciąż do 2 lat leczenia. Warto podkreślić, że metoda in vitro nie jest metodą leczenia niepłodności, ale techniką wspomaganego rozrodu, ponieważ nawet po urodzeniu dziecka po zapłodnieniu in vitro kobieta nadal pozostaje bezpłodna.

Niepłodność stanowi narastający problem społeczny w krajach rozwiniętych. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznała ją za schorzenie cywilizacyjne. W Polsce co piąte małżeństwo boryka się z problemem niepłodności. Jej przyczyny są bardzo złożone. Nieprawidłowe odżywianie, brak odpowiedniej kultury fizycznej, chroniczne narażenie na stres, czy nadmierny wysiłek fizyczny i psychiczny są przyczyną zaburzeń hormonalnych zarówno u kobiet jak i u mężczyzn. Mogą one prowadzić do cykli bezowulacyjnych oraz pogorszenia parametrów biologicznych jakości nasienia. Do tej pory najczęstszymi przyczynami niepłodności małżeńskiej była niedrożność jajowodów u kobiet (30-35%), wymagająca interwencji chirurgicznej. Ostatnio coraz częściej u obojga płci dominują zaburzenia hormonalne i immunologiczne (25-30%), które wymagają bardzo wnikliwej diagnostyki i leczenia przez specjalistów różnych dziedzin, a także zmiany stylu życia, odpowiedniej diety. Dlatego wi-

zyta u ginekologa stosującego naprotechnologię trwa nawet półtora godziny, a lekarz, próbując ustalić przyczynę niepłodności, zleca szereg badań. Interesują go nawet nietolerancje pokarmowe, bo uczulenie na gluten czy białko może również utrudniać zajście w ciążę. Leczenie to zabiegi chirurgiczne związane z usuwaniem endometriozy, udrażnianiem jajowodów i inne, dieta eliminacyjna, leki regulujące poziom hormonów, a czasem suplementacja witaminy B czy D. Jak widać, cały wysiłek lekarza ukierunkowany jest na wnikliwą interdyscyplinarną diagnostykę przyczyn niepłodności i skuteczne leczenie małżonków, tak aby kobieta zaszła w ciążę w sposób naturalny. Parom, którym mimo wszelkich starań nie udało się osiągnąć poczęcia, rekomenduje się rozważenie adopcji.●

**Zofia Pomirska**

#### **Wykorzystane źródła:**

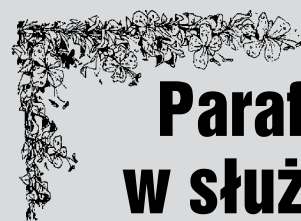
<http://www.medonet.pl/ciaza-i-dziecko/co-musisz-wiedziec,naprotechnologia-refundowana,artykul,1721123.html>

<http://www.naprocentrum.pl>

<https://www.gdansk.pl/wiadomosci/in-vitro-kontra-naprotechnologia-polemika-po-naszej-publicacji,a,71049>

<http://staraniowy.pl/ekskomunika-za-vitro-stanowi-sko-kosciola-w-polsce/>

[https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/bioetyczny\\_05032013.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/bioetyczny_05032013.html)



## **Parafia w służbie człowiekowi**

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



*Ślubuję Ci miłość,  
wierność i uczciwość małżeńską...*

Krzysztof Kurek  
i Aleksandra Anna Łazarek

Adam Myzyk  
i Marlena Rutkowska

Krystian Orlon  
i Julia Katarzyna Roszkowska

Ryszard Krzysztof i Liwia Anna  
Małkowscy

Piotr Emil Biela  
i Ewelina Laura Szafrńska

Adam Syldatk  
i Julia Maria Macherska

Jakub Aleksander Bilkiewicz  
i Karolina Weronika Wójcik

Konrad Jaromko i Anna Podlecka

Maciej Deka i Monika Olszewska

Łukasz Marciniak  
i Dagmara Marta Gras

Mariusz Lademann  
i Agnieszka Słomka

Aleksander Borys i Iwona Bajger

Tomasz Antonowicz  
i Agnieszka Monika Rybak

# SYNOD BISKUPÓW

## MŁODZIEŻ, WIARA I ROZEEZNAWANIE POWOŁANIA

Synod biskupów jest instytucją doradczą powołaną do życia 15 września 1965r. przez papieża Pawła VI. Obecnie, zgodnie z Prawem Kanonicznym, jest to zebranie biskupów z całego świata w celu omówienia określonego tematu związanego z aktualną potrzebą Kościoła. Zebrani na synodzie biskupi świadczą pomoc Papieżowi, rozpatrują przedstawione sprawy, wyciągają wnioski. Synod nie posiada jednak prawa wydawania dekretów, chyba że taka będzie decyzja Biskupa Rzymu.

Tegoroczny Synod Biskupów trwał od 3 do 28 października br. Tytuł obrad brzmiał: „Młódzież, wiara i rozeznawanie powołania”. Dla odpowiedniego przygotowania bazy tematycznej Synod ten poprzedzony został licznymi pracami związanymi z tematem. W 2017r. miały miejsce szerokie konsultacje społeczne – wykorzystano specjalne ankiety do młódzieży, do duszpasterzy zajmującej się młodymi, do diecezji. Następnie, by umożliwić każdemu wyrażenie swojego zdania, umieszczono ankietę w internecie, gdzie każdy mógł ją wypełnić i przesłać do sekretariatu Synodu. Do Watykanu spłynęło ok 50 tys. ankiet. Dopełnieniem zebranych w ten sposób informacji było spotkanie w marcu b.r. Papieża Franciszka z młódzieżą (ok. 300 osób), czyli osobami w wieku 18-30 lat.

Kolejnym etapem prac poprzedzających obrady biskupów było napisanie doku-

mentu stanowiącego bazę, narzędzie pracy – Instrumentum laboris (dokument roboczy). Dokument ten składał się z trzech głównych części określonych jako: poznanie, interpretacja i dokonanie wyboru. Poznanie miało na celu wejście w rzeczywistość młódych chrześcijan żyjących w skrajnie różnych światach – wychodząc od zlaicyzowanych części Zachodniej Europy poprzez miejsca, gdzie religia stanowi część tradycji, do takich miejsc, gdzie młódzi na co dzień są za wiarę prześladowani lub gdzie wiara dopiero zaczyna docierać. W tak różnych środowiskach powinna mieć miejsce ewangelizacja dostosowana do potrzeb młódych. Dokonanie wyboru to szukanie narzędzi i środków, które współczesny Kościół powinien stosować, by jak najwięcej młódzieży odnalazło w nim swoje miejsce – nie jako pokolenie, które przejmie kiedyś prowadzenie Kościoła, ale jako współtworzący go dzisiaj.

Dokładne dane dotyczące uczestników Synodu przedstawiają się następująco: „W zgromadzeniu synodalnym wzięli udział zwierzchnicy katolickich Kościołów wschodnich i biskupi wybrani przez ich Synody Biskupów, biskupi wybrani przez konferencje episkopatów z całego świata, 10 zakonników – przedstawicieli Unii Przełożonych Generalnych, szefowie dykasterii kurii rzymskiej oraz biskupi wyznaczeni przez papieża. W sumie obecnych było 268 ojców synodalnych (w tym, po raz pierwszy w histo-

rii, dwóch z Chin): 31 z urzędu, 183 z wyboru i 41 z nominacji papieskiej. Było wśród nich 50 kardynałów. 23 ekspertów służyło pomocą sekretariatowi zgromadzenia. Obecnych też było 49 audytorek i audytorów z całego świata, w tym 34 osoby w wieku 18-29 lat. Mieli oni prawo wypowiadania się, lecz nie uczestniczyli w głosowaniach. Tradycyjnie też przybyli tzw. delegaci braterscy z innych Kościołów i wspólnot kościelnych (było ich sześciu) oraz jeden gość specjalny – br. Alois z Taizé. Polskę na zgromadzeniu reprezentowało czterech biskupów. Abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski (KEP) i wiceprzewodniczący Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE); abp Grzegorz Ryś metropolita łódzki i przewodniczący Rady KEP ds. Nowej Ewangelizacji oraz bp Marek Solarczyk, przewodniczący Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młódzieży byli delegatami Konferencji Episkopatu Polski. Z kolei bp Marian Florczyk, delegat KEP ds. Duszpasterstwa Sportowców brał udział w zgromadzeniu synodalnym z nominacji papieskiej”.

Organizacja obrad Synodu polegała na tym, że każdy miał prawo przemówić na forum. Każdy miał tyle samo czasu – 4 minuty. W zdecydowanej większości obrad uczestniczył papież Franciszek, dwukrotnie przemawiał, przestrzegając panujących zasad 4 minut. Następnie uczestnicy, bez ograniczeń czasowych, dyskutowali



w grupach językowych – hiszpańskiej, angielskiej, niemieckiej i portugalskiej.

Dokument roboczy, a co za tym idzie obrady synodalne, oparte zostały na kanwie Ewangelii św. Łukasza o wędrówce uczniów do Emaus. Gdy przyjrzymy się zdarzeniom, które wówczas się dokonały, widzimy zagubionych młodych ludzi, odchodzących po śmierci Mistrza z Jerozolimy. Jerozolima jest obrazem dzisiejszego Kościoła i opuszczających go młodych. Tylko Chrystus, na którego słowa często pozostają głusi, potrafi przy łamaniu chleba, przy spotkaniu, rozbudzić w nich odwagę i pragnienie powrotu do Jerozolimy, bez względu na ograniczenia, jakie stawia zmęczenie czy noc.

Wnioski posynodalne – spisane i złożone na ręce papieża Franciszka – niosą za sobą wiele wskazówek i refleksji. Nie stanowią one dokumentu wnoszącego zmiany w Kościele, a mogą jedynie stanowić bazę dla adhortacji posynodalnej napisanej przez papieża.

Przewodnim punktem wyjścia dla wniosków posynodalnych było słuchanie głosu młodych w Kościele, towarzyszenia im i jednocześnie niewychodzenie do młodzieży z gotowymi, utartymi odpowiedziami. Wysłuchanie się wymaga ze strony duszpasterzy a także biskupów i grona świeckich towarzyszących na co dzień młodym ludziom, ogromnej pokory, nieoceniania i spojrzenia na nowo na następne pokolenie.

Kolejnym zagadnieniem poruszonym na Synodzie był temat migracji jako „paradygmatu naszych czasów”. Potraktoowano go nie jako sytuację

przejściową, ale jako stałą sytuację dotyczącą wielu młodych ludzi, którzy często samotnie muszą zmagać się z przyczynami, które doprowadzają ich do podjęcia decyzji o opuszczeniu swojego kraju, czyli z przemocą, korupcją, wojnami, prześladowaniami. Zwrócono także uwagę na Kościoły i zgromadzone wokół nich wiernych, którzy pozostają w miejscach niebezpiecznych i niestabilnych społecznie, politycznie czy ekonomicznie.

Kolejnymi ważnymi elementami dyskusji były nadużycia seksualne oraz przemoc fizyczna i psychiczna wobec dzieci i młodzieży, których dokonały osoby duchowne a także świeckie pracujące z nimi. Wyrażając ubolewanie nad takimi sytuacjami, podziękowano wszystkim, którzy zdobyli się na odwagę, by sprzeciwić się temu złu a także zwrócono uwagę na odpowiednie edukowanie osób, które mają pracować z tą grupą wiekową, by wyeliminować takie zachowania w przyszłości.

Ojcowie synodalni zwrócili również uwagę na rodzinę i środowiska, w których wychowują się i żyją młodzi ludzie. Zauważone zostały problemy różnych społeczności, takie jak bezrobocie, bieda, wykluczenie czy odrzucenie.

Istotną sprawą poruszoną w dalszej części dokumentu było położenie nacisku na wrażliwość młodych ludzi, na ich piękno i potrzebę bycia w Kościele zgodnie z ich młodzieńczym duchem i entuzjazmem. Kościół stanie się bardziej otwarty na nich, gdy stanie się mniej paternistyczny i prostszy, a oni sami staną się najlepszymi głosicielami prawdy o Bogu w swoich

środowiskach. Młodzi chętnie ofiarują dar z siebie dla innych i mogą zdynamizować rozwój Kościoła. Mają do tego prowadzić duszpasterstwa tworzone dla nich i z nimi.

W dużym stopniu młodzi ludzie w czasie prac synodalnych mówili o tym, że Kościół powinien wyjść naprzeciw wyzwaniom cyfryzacji, stanowiącej globalne źródło informacji. Proponują, by działalność informacyjna i ewangeliczna Kościoła również rozwijała się w sieci.

Wśród wielości tematów nie można było pominąć pozycji kobiet w Kościele. Zgodnie ustalono, że w instytucjach decyzyjnych Kościoła wszystkich szczebli powinny zasiadać kobiety. Podkreślono przy tym ich ważną rolę. Innym ważnym i trudnym tematem, którym również zajęli się Biskupi, był temat seksualności, daru jakim jest cielesność, daru celibatu, piękna czystości i roli czułości w relacjach. Istotą wszystkich tych zagadnień jest nasza płciowość, przy czym Synod „potwierdza zdeterminowane znaczenie antropologiczne różnicy i wzajemności między kobietą a mężczyzną i uważa za ograniczające określanie tożsamości osób, wychodząc jedynie od ich orientacji seksualnej”.

„Na zakończenie dokumentu przypomniano powszechne powołanie do świętości, przez którą wielu młodych gotowych jest wyrzec się własnego życia pośród prześladowań, aby zostać wiernymi Ewangelii. Dzięki temu Kościół może odnowić swój zapał duchowy i żywotność apostołską – stwierdza dokument końcowy Synodu Biskupów”.

**Ewa Rola**

# CZY OLBRZYM SIĘ OBUDZIŁ?

Pięć lat temu odbył się Ogólnopolski Kongres Nowej Ewangelizacji. Wspólnie zastanawiano się wówczas nad tym, jak obudzić olbrzyma, czyli nasze parafie i jak poruszyć potencjał, który w nich drzemie. Czy olbrzym faktycznie się obudził? Pewnie każda parafia mogłaby znaleźć własną odpowiedź na to pytanie. Ja chciałabym zwrócić uwagę na ten aspekt zaangażowania katolików, który wykracza poza obszar parafii i dotyczy troski o dobro wspólne. A sprawa dotyczy problemu najwyższej wagi, czyli ochrony młodego pokolenia przed systemową demoralizacją.

Nie tak dawno w szkołach miał mieć miejsce tzw. „tęczowy piątek”, czyli akcja propagandowa organizowana przez stronników osób LGBT (a więc opowiadających się za inną niż heteroseksualna aktywnością seksualną). Na Pomorzu nie doszedł do skutku m. in. dzięki zdecydowanej reakcji rodziców wspieranych przez osoby stowarzyszone w grupę „Odpowiedzialny Gdańsk”. To właśnie ta organizacja odważyła się powiedzieć NIE tym, którzy w imię równości i wolności wprowadzają demoralizację do przestrzeni publicznej.

Korzenie „Odpowiedzialnego Gdańska” sięgają diakonii społecznej ruchu Światło – Życie, jednak krąg osób zaangażowanych w jego działalność jest znacznie szerszy i obejmuje tych wszystkich, którym na sercu leży dobro najmłodszych i dążenie do propagowania tradycyjnego modelu rodziny.

Osoby skupione wokół „Odpowiedzialnego Gdańska” sprzeciwiają się przyjmowanym przez lokalne samorządy szkodliwym zapisom sprzyjającym seksualizacji dzieci, zwalczaniu tradycyjnej rodziny i wchodzeniu w kompetencje rodziców w zakresie wychowania dzieci zgodnie z wyznawanymi wartościami.

Bodźcem do zawiązania „Odpowiedzialnego Gdańska” stały się okoliczności wprowadzania w naszym mieście tzw. Modelu Równego Traktowania, zainspirowanego Europejską Kartą Równości Kobiet i Mężczyzn w Życiu Lokalnym. „Model na rzecz Równego Traktowania” w Gdańsku opracował 175 rekomendacji dla 6 przesłanek dyskryminacyjnych: płeć, wiek, pochodzenie, wyznanie, niepełnosprawność oraz orientacja seksualna. Wdrażanie rekomendacji miałyby dotyczyć wszystkich grup przesłankowych.

Wśród wielu bardzo potrzebnych rekomendacji dla Gdańska zostały sprytnie ukryte i przemycone rekomendacje „równościowe” oparte na ideologii gender, które uderzają w tożsamość małżeństwa i rodziny, seksualizują dzieci, walczą z tradycyjnymi wartościami. kierują wsparcie finansowe z budżetu miasta na działania środowisk LGBT i feministycznych, manipulują ludźmi i opinią publiczną oraz dzielą społeczność lokalną. Takich niebezpiecznych rekomendacji jest w całym Modelu ok. 40.

Od pierwszych spotkań panelistów widać było bardzo

zdeteminowane działania na rzecz uzyskania specjalnych przywilejów w społeczeństwie Gdańska dla grupy LGBT. Można to było dostrzec w czasie prezentacji treści, w tendencyjnym doborze ekspertów oraz w tym, jak czasowo rozkładał się udział poszczególnych grup (brak możliwości prezentacji odmiennych poglądów). Mimo tego, w trakcie spotkań zdecydowana większość uczestników sprzeciwiała się propozycji przygotowanej przez urzędników, co znalazło wyraz podczas głosowania, kiedy to odrzucono rekomendację związaną ze wspieraniem równego traktowania ze szczególnym uwzględnieniem osób wykluczonych ze względu na płeć i orientację seksualną (poparcie 44,9%). Niestety, okazało się, że właśnie ta odrzucona rekomendacja jako jedyna została skutecznie zrealizowana i entuzjastycznie przegłosowana w czerwcu 2018 roku przez Radę Miasta Gdańska, pomimo licznych protestów mieszkańców. „Model na rzecz Równego Traktowania otwiera przestrzeń publiczną oraz miejską (...) otwiera szkoły, przedszkola i wszystkie miejsca, w których uczestniczą mieszkańcy Gdańska na propagandę środowisk homoseksualnych, które będą miały prawo do darmowej kampanii reklamowej na miejskich billboardach, w tramwajach, na przystankach komunikacji miejskiej (...)” – komentowała Anna Kołakowska po głosowaniu.

III gdański panel obywatelski kosztował 125 tys. I obej-

mował około 2000 roboczo-godzin (tyle pracy włożono w przygotowanie i przegłosowanie rekomendacji). Kilkudziesięciu mieszkańców Gdańska z zapałem podeszło do formułowania i opracowywania wniosków, wgłębiło się w przesyłane dokumenty i dyskutowało w trakcie kolejnych spotkań. Niestety, wydarzenie, które miało przekonać mieszkańców Gdańska o wadze ich głosu, pozostawiło po sobie niesmak. Zmarnowane pieniądze to jedno, znacznie ważniejsza jest zmarnowana energia gdańszczan i lekceważący stosunek do ich pracy. Wdrożenie, jako jedynej, rekomendacji, która otrzymała najmniej głosów i została odrzucona przez panelistów wygląda na drwinę. Jak napisał jeden z uczestników panelu: „Lekarstwo na znikome przywiązanie Polaków do demokracji stało się trucizną zniechęcającą do aktywności obywatelskiej”.

O kierowaniu się władz Gdańska w stronę wspierania liberalnej obyczajowości świadczą także inne inicjatywy. Jedną z nich jest wprowadzenie kierowanego do uczniów gdańskich szkół programu edukacji seksualnej „Zdrowe Love” przygotowanego przez miasto Gdańsk w związku z modułem edukacyjnym programu in vitro realizowanym w naszym mieście. Sądząc po treści broszury opracowanej na użytek programu, tytułowe „love”, czyli miłość postrzega się instrumentalnie i sprowadza wyłącznie do aspektu fizycznego. Brak jest równoważnych odniesień dotyczących sfery emocjonalnej, duchowej, etycznej. Promowane są również czyny, które stanowią

przekroczenie Dekalogu. Treści broszury nie są nawet zgodne z wiedzą naukową. Analiza wykazała, że w wielu miejscach nie ma ani rzetelnej, ani prawdziwej wiedzy. Nie ma też ani słowa, czym jest „zdrowie prokreacyjne” i od czego ono zależy. Natomiast proponowana w wielu miejscach „wiedza” to pseudonauka gender, którą przekazuje się uczniom szkół średnich na specjalnych warsztatach realizowanych po wyrażeniu zgody przez rodziców.

Program finansowany jest z budżetu miasta, na który składają się podatki płacone przez jego mieszkańców. Znacząca liczba gdańszczan to katolicy, którzy pośrednio (właśnie poprzez płacenie podatków) zostają zmuszeni do finansowania czegoś, co jest sprzeczne z ich sumieniem. Nie odbyły się żadne konsultacje społeczne w tej sprawie, więc unie-możliwiono debatę publiczną na ten temat.

Wątpliwości budzi także niespójność programu z obowiązującymi treściami nauczania zawartymi w dokumentach oświatowych, w tym w Podstawie Programowej oraz z Rozporządzeniem o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Nie jest znana również opinia Gdańskiej Rady Oświatowej dotycząca założeń programu i sposobu jego realizacji (w dokumentach zamieszczonych na miejskiej stronie brak jakiegokolwiek wzmianki na ten temat).

Prezydent Gdańska dał się poznać jako osoba idąca na czele Parady Równości, którą od jakiegoś czasu organizują w naszym mieście ruchy

LGBT. Mówił, że podczas tego tęczowego wydarzenia odnalazł „częstkę siebie” i powoływał się na autorytet św. Jana Pawła II i jego przesłanie o potrzebie solidarnego noszenia naszych brzemion. Mimo jednoznaczego nauczania kościoła w kwestiach etyki seksualnej pan prezydent podkreśla, że „jego obecność na marszu jest zgodna z jego chrześcijaństwem sumieniem i chodzeniem do kościoła”.

Po niedawnych wyborach, kiedy to w zamian za głosy wyborców lewicowych Paweł Adamowicz zapowiedział realizację programu tych środowisk, można się spodziewać, że kolejne lata przyniosą jeszcze większą promocję zachowań i postaw nie licujących z prawem Bożym i nauką kościoła. Gra toczy się o wielką stawkę. Przykład krajów, które przyjęły model edukacji seksualnej zgodny z postulatami ideologii gender, pokazuje, jak bardzo obsceniczne wzorce zachowań i „zabaw” są promowane już wśród dzieci w wieku przedszkolnym. Jeżeli jako katolicy nie będziemy się temu sprzeciwiać, to samo może stać się naszym udziałem wcześniej niż moglibyśmy się tego spodziewać. Pora, żeby obudzony olbrym zaczął działać. ●

**Zofia Pomirska**

#### **Wykorzystane źródła:**

<http://odpowiedzialnygdansk.pl>

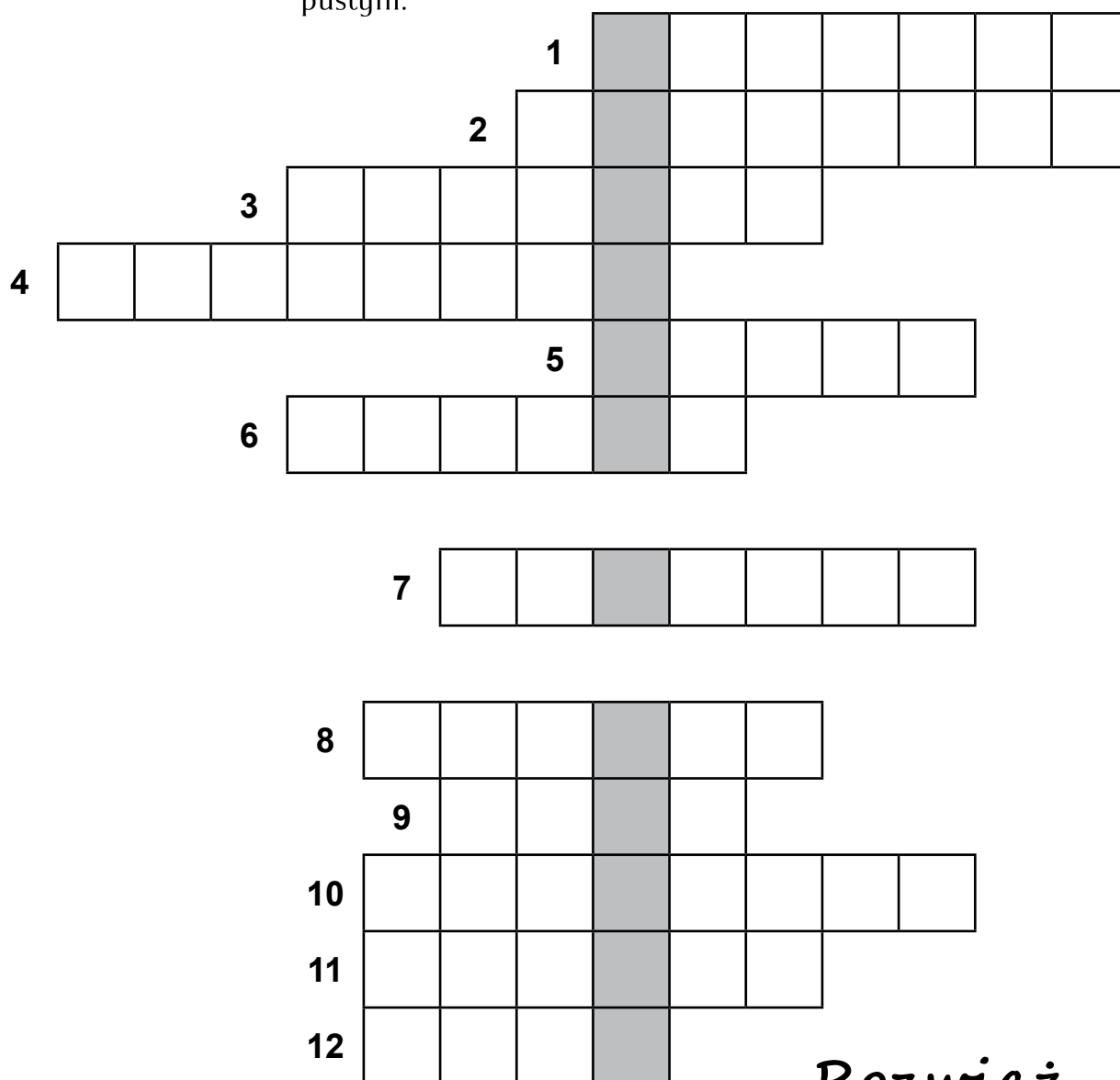
<https://parezja.pl/prezydent-gdanska-homomarszu-odnalazlem-czastke/>

<http://www.radiomaryja.pl/informacje/ideologia-gender-trafi-do-gdanskich-szkol/>



przygotowała Anna Czekała

1. Święty co rozdaje prezenty.
2. Msza wigilijna odprawiana o północy.
3. Miasto, w którym wychował się Jezus.
4. Lubią je dostawać nie tylko dzieci.
5. Narodził się by nas zbawić.
6. Rzeka chrztu Jezusa.
7. ....Betlejemską, rozświetla niebo w wigilijną noc.
8. Katedra Oliwska jest pod wezwaniem ..... Świętej.
9. Tym słodkim produktem (wyrabianym przez pszczoły), żywił się św. Jan Chrzciciel na pustyni.
10. Dar dla małego Jezusa od Króla Kacpra to ....
11. Okres liturgiczny przed Bożym Narodzeniem.
12. Mityczne zwierzę w godle województwa pomorskiego.



**Rozwiąż  
krzyżówkę,**

wpisz prawidłową odpowiedź,  
a kupon przynieś do kościoła.

Losowanie nagród w niedzielę 16 grudnia podczas  
mszy świętej o godz. 10.30 w kościele św. Jakuba.

BAZYLISZEK nr IV/2018

(rozwiązanie)

(imię i nazwisko)

# ŚWIĘTY MIKOŁAJ

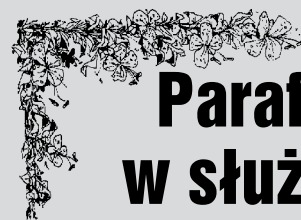
*Święty Mikołaj jest bardzo ważną postacią. Czy wyobrażacie sobie gwiazdkę bez Mikołaja? Oczywiście, że nie. Już z pierwszym dniem adwentu odczuwamy bożonarodzeniową atmosferę. Przecież już niedługo mikołajki a potem gwiazdka i znów pod choinką prezenty od Mikołaja. Kim był Mikołaj?*

**D**awno, dawno temu, w bogatym domu żył pewien chłopiec imieniem Mikołaj. Rodzice uczyli go, że Pan Jezus bardzo kocha ludzi i często modlili się razem z nim. Po śmierci rodziców Mikołaj został sam. Było mu smutno, starał się więc bardziej zaprzyjaźnić z Panem Jezusem. Pewnego dnia usłyszał, że mieszkający nieopodal sąsiedzi są w wielkiej biedzie. Przypomniawszy sobie, że Pan Jezus pewnemu bogatemu młodzieńcowi powiedział: „Idź, rozdaj co masz ubogim i pójdziesz za Mną”. Z domowego skarbca wyjął więc złoto i w nocy wybrał się ukradkiem do domu sąsiada. Przez okno wrzucił zawinięty w chustę skarb i niezauważony przez nikogo wrócił do siebie. Wielka była radość, gdy ojciec obdarowanej rodziny mógł wyprawić wesele najstarszej córce. Mikołaj ponawiał swoje nocne wyprawy do domu sąsiadów, w których coraz goręcej dziękowano Bogu za tajemniczego dobroczyńcę.

Pewnej nocy Mikołaja rozpoznano. Prosił jednak, aby nie rozgłaszano jego tajemnicy. Po kilku latach Mikołaj udał się do miasta Myra, aby pomodlić się nad grobem niedawno zmarłego

biskupa. W tym samym czasie szukano następcy po zmarłym pasterzu Myry. Biskupi chcieli wybrać kogoś, kto bardzo kocha Pana Jezusa. Gdy niespodziewanie pojawił się Mikołaj, o którym mówiono, że ubogim rozdał cały majątek, postanowiono, aby to on został biskupem. Nowy biskup Mikołaj dużo modlił się, a ludzie często otrzymywali cudowną pomoc za jego przyczyną. Pewnego razu, gdy w kraju Myry nastał głód, do portu nieoczekiwanie przybyły okręty z pszenicą. Biskup Myry Mikołaj uprosił żeglarzy, aby z ładunku, który przewozili ofiarowali głodnym trochę ziarna. Z kilku wyładowanych worków rozdzielono pszenicę: każdemu tyle, ile potrzebował.

W tym czasie biskup stał i gorąco się modlił. Zdumieni ludzie zobaczyli, że ziarna nie tylko wystarczyło na pożywienie, ale sporo jeszcze zostało na zasiewy. Nie raz jeszcze zwracano się do biskupa Mikołaja z wołaniem o ratunek, gdyż Bóg wysłuchiwał jego modlitw. Gdy dla biskupa nadszedł czas śmierci, słyszano przepiękną muzykę. Aniołowie śpiewając radośnie, unieśli jego duszę do nieba, a ludzie mówili: oto umarł święty!



## Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



*Gdy zmartwychwstanę,  
będę widział Boga*

† Adam Bolesław Nowotarski, l.91

† Anna Bożena Górecka, l.39

† Zofia Kostecka, l.73

† Aleksander Józef Indyk, l.78

† Bogumił Maliszewicz, l.77

† Elżbieta Kubasiewicz, l.78

† Klara Fronczek

*dziecko urodziło się martwe*

† Janina Wojewnik, l.91

† Marek Władysław Bystry, l.68

† Stanisława Sienkiewicz, l.93

† Maria Halina Łodygowska, l.70

† Jadwiga Anna Daniłow, l. 83

† Jerzy Leon Winnicki, l.65

† Janusz Marian Józef Zahaczewski, l.94

† Janina Bojarzyńska, l.84

† Eugeniusz Sidorkiewicz, l.88

† Horst Konrad Juński, l.85

† Czesław Roman Nadgrabski, l.85

† Leon Bińczak, l.92

† Krystyna Muszytowska, l.82

† Jadwiga Pińkowska, l.68

† Zdzisław Niewiński, l.80

† Leon Machtelewski, l.90

*Wieczny odpoczynek  
racz im dać Panie...*

# OLIWSKIE SMAKI

## Piernik czekoladowy z korzenną polewą

### Składniki

- **Ciasto:**
  - 4 jajka
  - 160 g cukru
  - 200 ml oleju
  - 2 łyżki miodu
  - 200 g powideł śliwkowych
  - 300 g mąki pszennej
  - 2 łyżki kakao
  - 1 Przyprawa Korzenna
  - 1 łyżeczka Proszku do pieczenia
  - 1,5 łyżeczki Sody oczyszczonej
- **Poncz:**
  - 50 ml wiśniówki
  - 50 ml wody
- **Krem:**
  - 3 listki żelatyny w listkach
  - 100 g białej czekolady
  - 500 ml schłodzonej śmietanki 30%
- **Galaretka:**
  - 3 listki Żelatyny w listkach
  - 150 g miodu
  - 20 g Przyprawy korzennej
  - 100 ml wody

### Sposób przygotowania:

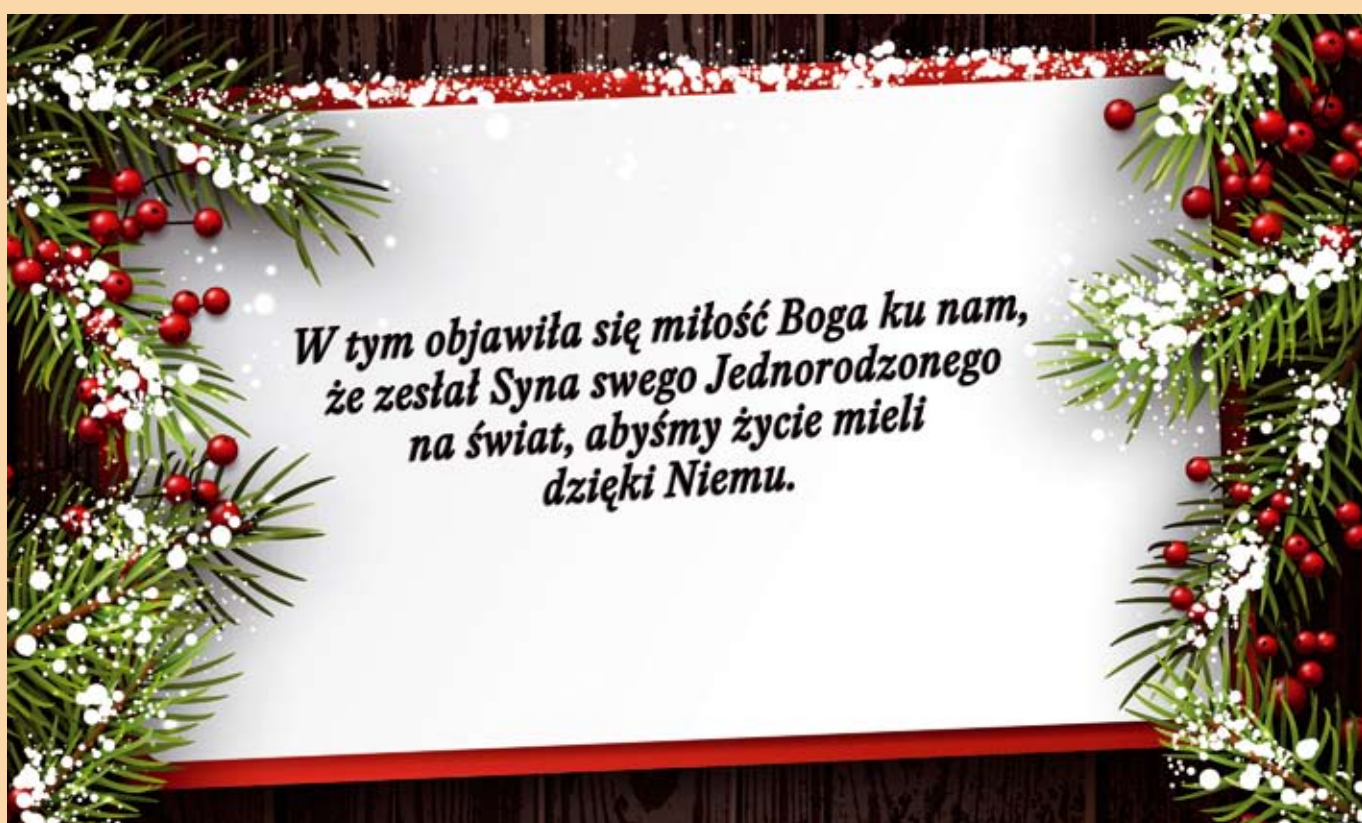
- **1. Ciasto:**

Formę prostokątną o wymiarach 25 cm x 35 cm wyłożyć papierem do pieczenia. Piekarnik rozgrzać do 170°C. Jajka utrzeć z cukrem do puszystej konsystencji. Stopniowo dolewać olej, miód i powidła śliwkowe. Mąkę pszenną przesiać. Wymieszać ją z kakao, przyprawą korzenną, proszkiem do pieczenia i sodą. Suche składniki połączyć z mokrymi i wymieszać tylko do połączenia. Ciasto przełożyć do formy i piec przez około 30 minut, do suchego patyczka. Ciasto odstawić do wystudzenia, a następnie nasączyć ponczem.
- **2. Krem:**

Listki żelatyny namoczyć w zimnej wodzie. Po 5-7 minutach odsączyć je w dłoni. Czekoladę posiekać i rozpuścić w miseczce nad garnkiem z gotującą się wodą. Śmietankę ubić, a następnie cienkim strumieniem dolewać do niej czekoladę. Odsączone listki żelatyny podgrzać, nie dopuszczając do zagotowania. Dodać do żelatyny kilka łyżek śmietany, wymieszać i dodać całość do pozostałego płynu, ciągle mieszając. Krem przełożyć na ciasto i równomiernie go rozprowadzić. Ciasto przełożyć do lodówki.
- **3. Galaretka:**

Listki żelatyny namoczyć w zimnej wodzie. Po 5-7 minutach odsączyć listki w dłoni. Miód, przyprawę korzenną i wodę przełożyć do garnka. Podgrzewać do momentu połączenia składników. Odstawić i dodać odsączone listki żelatyny. Gdy galaretka zacznie tężeć wylać ją na krem i pozostawić w lodówce na około 2 godziny, do całkowitego stężenia galaretki.





*W tym objawiła się miłość Boga ku nam,  
że zesał Syna swego Jednorodzonego  
na świat, abyśmy życie mieli  
dzięki Niemu.*

**Następny numer „Trinitas” ukaże się na początku marca 2019 r.**

Gazeta parafialna. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników. Nakład 300 egz. Numer zamknięto 25.11.2018 r.  
Zespół redakcyjny: Anna Czekala, Rafał J. Czekala (skład), Cezary Podolski, Joanna Podolska, Zofia Pomirska, Ewa Rola,  
ks. Jarosław Dittmer (red.)

Zdjęcia: ks. Adam Jeszka oraz zbiory Redakcji.

Druk: DRUKARNIA TYPOGRAF w Rumi

Adres redakcji: „Trinitas”, ul. Bpa E. Nowickiego 5; 80-330 Gdańsk, tel.: +48 58 552 47 65



# OBRZĘDY WIECZERZY WIGILIJNEJ

Wieczera wigilijna w polskiej tradycji ma niepowtarzalną atmosferę. W wieczór wigilijny gromadzimy się przy odświętnie udekorowanym stole. Pod obrusem schowane jest siano wigilijne. Na stole znajduje się świeca, opłatek i Pismo św. Od modlitwy, wysłuchania fragmentu Ewangelii i podzielenia się opłatkiem rozpoczynamy ten wieczór. Staropolską tradycją jest gromadzenie się rodziny wokół stołu, gdy na niebie pojawi się pierwsza gwiazda. Przy stole zawsze zostawiamy jedno wolne nakrycie dla niespodziewanego gościa. Potrawy przygotowane na stół wigilijny są tradycyjne. Na stole królują ryby i potrawy postne. Nie podaje się alkoholu.



Po zgromadzeniu się całej rodziny ktoś z domowników zapala świecę mówiąc:

Prowadzący: **Światło Chrystusa**. Wszyscy odpowiadają: **Bogu niech będą dzięki**.

Potem bierze do rąk księgę Pisma Świętego i mówi:

**P: Moi drodzy! Dwa tysiące lat temu przyszedł na świat Jezus Chrystus, Syn Boży, rodząc się w stajence betlejemskiej jako bezbronne Dziecię. Opowiada nam o tym Ewangelia według św. Łukasza. Stojąc, wysłuchajmy z uwagą jej słów, które opisują najradośniejsze dla całej ludzkości wydarzenie narodzin Jezusa Chrystusa:**

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwszotnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie». I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania». Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: «Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił». Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeni, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dzieciątku. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.” (Łk 2, 1-20)



Po ucałowaniu księgi Pisma Świętego przewodniczący mówi:

**P: Wychwalajmy Boga i dziękujmy Mu za to, że tej nocy zesłał na świat swojego umiłowanego Syna. Błagajmy Go o błogosławieństwo, abyśmy w duchu miłości podzielili się opłatkiem i spożyli tę wieczerzę.**

Następnie przewodniczący ze złożonymi rękami odmawia modlitwę błogosławieństwa.

**P: Pobłogosław nas i te opłatki, którymi będziemy się dzielić zwyczajem naszych ojców i składać sobie wzajemnie życzenia świąteczne. Napelnij nasze serca życzliwością, miłością i pokojem, abyśmy codziennym postępowaniem potwierdzali to, co wypowiadać będziemy ustami. Spraw, abyśmy byli dla siebie nawzajem dobrzy jak chleb i kiedyś zgromadzili się na braterskiej uczcie w Twoim królestwie. Przez Chrystusa, Pana naszego. W: Amen.**



Wszyscy domownicy dzielą się opłatkiem i składają sobie życzenia. Następnie razem zasiadają do wieczerzy wigilijnej.